A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Sobota — niedziela — poniedziałek, 4/5/6 kwietnia Nr 81 (2582)

Potężny głos mas ludowych na rzecz utrwalenia pokoju

zabrzmi ponownie w dniu 1 Maja

Odezwa Światowej Federacji Związków Zaw.

W związku ze zbliżającym się świętem 1 Maja Światowa Federacja Związków Zawodowych (ŚFZZ) opublikowała do mas pracujących całego świata odezwę, która stwierdza m. in.

Obecna sytuacja międzynarodowa wymaga, aby masy pracujące jeszcze bardziej zwarły swe szeregi, aby w dniu 1 Maja zabrzmiał ponownie potężny głos mas ludowych na rzecz pokoju — wspólnego dobra wszystkich narodów.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkich ludzi pracy na całym świecie do aktywnego udziału w przygotowaniach do obchodu 1 Maja.

Obchód 1 Maja w roku bieżącym — głosi odezwa — jeszcze bardziej wzmocni jednolity front mas pracujących, spotęguje walkę robotników o podwyżkę płac, walkę z bezrobociem, w obronie praw związkowych, przyczyni się do wzrostu i rozszerzenia ruchu w obronie pokoju.

Światowa Federacja Związków Zawodowych gorąco wita masy pracujące krajów kapitalistycznych, kolonialnych i półkolonialnych i stwierdza, że ich walka przeciwko zbrodniczym planom imperialistów umacnia obóz pokoju i demokracji.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wita narody Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i wszystkich krajów demokracji ludowej, narody, których twórcza praca i aktywny udział w międzynarodowym ruchu robotniczym umacnia z dniem każdym światowy front obrońców pokoju, zacieśnia przyjaźń między narodami.

Odezwa ŚFZZ podkreśla w zakończeniu wagę sprawy umocnienia jedności szeregów klasy robotniczej, osiągnięcia jedności działania robotników w przedsiębiorstwach. Osiągnięcie tej jedności — stwierdza odezwa jest podstawowym i decydującym zadaniem, którego realizacji każdy człowiek pracy, każdy aktywista, każdy związek zawodowy powinien się poświęcić z całym zapałem i niezłomną wolą zwycięstwa.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w dniu 3 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Chińskiej Republice Ludowej i Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej — Stanisława Kiryluka.

Zwłoki Y. Farge'a przybyły do Paryża

W sobotę - pogrzeb wielkiego bojownika o pokój

W czwartek wieczorem samolot polski, na którego pokładzie znajdowały się zwłoki Przewodniczącego Francuskiej Rady Pokoju Yves Farge'a przybył na lotnisko paryskie Le Bourget.

Na lotnisku le Bourget obecni byli: Przewodniczący Światowej Rady Pokoju Fryderyk Joliot - Curie, przedstawiciele kierownictwa Francuskiej Partii Komunistycznej: E. Fajon, F. Billoux, R. Guyot, przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet Eugenia Cotton, sekretarz CGT Duchat, przedstawiciele postępowych organizacji społecznych, deputowani do Zgromadzenia Narodowego, wybitni działacze nauki.

Zwłoki Yves Farge'a przewieziono do sali Societes Savantes.

„Humanite" zamieszcza komunikat krajowej rady pokoju, który stwierdza, że prefekt policji Paryża Baylot zakazał pochodu żałobnego.

Pogrzeb Yves Farge'a odbędzie się w sobotę na cmentarzu paryskim Pere Lachaise.

Przyjaźń polsko-węgierska doniosłym wkładem w dzieło walki o pokój

Towarzysz Istvan Dobi
Przewodniczący
Rady Prezydialnej
Węgierskiej Republiki Ludowej
Budapeszt

W imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym przesyłam Wam Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji 8-ej rocznicy wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką, wybawicielkę narodów z niewoli faszystowskiej.

Naród polski śledzi z radością sukcesy wolnego narodu węgierskiego we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, w zwycięskiej realizacji wielkiego Planu 5-letniego. Z całego serca życzę bratniemu narodowi węgierskiemu dalszych osiągnięć w dziele rozwoju ludowo-demokratycznych Węgier oraz w walce o pokój, jaką prowadzimy wraz z całym światowym obozem pokoju pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego.

ALEKSANDER ZAWADZKI

*

Towarzysz Matyas Rakosi
Prezes Rady Ministrów
Węgierskiej Republiki Ludowej
Budapeszt

Z okazji 8-ej rocznicy wyzwolenia Węgier przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący, oraz Rządowi i narodowi węgierskiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu Rządu i narodu polskiego oraz w imieniu własnym.

Wyzwolony z tyranii faszystowskiej przez niezwyciężoną Armię Radziecką naród węgierski z każdym rokiem pomnaża swe osiągnięcia w budownictwie socjalizmu i w umacnianiu sił ludowo-demokratycznej ojczyzny. Z każdym rokiem zacieśniają się coraz bardziej więzy braterstwa i nierozerwalnej przyjaźni łączące nasze narody oraz wszystkie narody obozu pokoju i postępu, którym przewodzi Związek Radziecki.

W dniu węgierskiego święta narodowego życzę Węgierskiej Republice Ludowej dalszych sukcesów w walce o socjalizm i utrwalenie pokoju.

BOLESŁAW BIERUT

*

Towarzysz Erik Molnar
Minister Spraw Zagranicznych
Węgierskiej Republiki Ludowej

W dniu 8-ej rocznicy wyzwolenia Węgier przez bohaterską Armię Radziecką proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, me gorące pozdrowienia.

Narody nasze, złączone braterskim sojuszem przyjaźni, prowadzą wraz z całym obozem postępu konsekwentną pokojową politykę zagraniczną, opartą na zasadach pokojowego współżycia ze wszystkimi państwami. Przyjaźń naszych narodów stanowi doniosły wkład do dzieła ogólnej walki o pokój, o socjalizm.

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych
MARIAN NASZKOWSKI
Podsekretarz Stanu

Następny numer IKP
ukaże się
we wtorek rano

W święto narodowe Węgierskiej Republiki Ludowej

Przed 8 laty, dnia 4 kwietnia 1945 r., okryta chwałą Armia Radziecka przepędziła z ziemi węgierskiej ostatnie oddziały niemieckich faszystów i ich węgierskich wspólników. Cały kraj został wyzwolony. Wyzwolenie kraju doprowadziło nie tylko do upadku dawnego reżimu, lecz poruszyło nowe, potężne siły ludowe. Jeszcze na ziemi węgierskiej toczyły się walki, kiedy na wyzwolonych terenach klasa robotnicza i pracujące chłopstwo własnymi siłami dopomogło zorganizować nowe życie gospodarcze i państwowe. Lud węgierski stał się siłą kierującą państwem i budującą państwo. Lud węgierski, węgierscy ludzie pracy, potrafili wykorzystać tę wolność, którą przyniosła im potężna Armia Związku Radzieckiego.

Węgierska Republika Ludowa osiągnęła i nadal osiąga wspaniałe wyniki we wszystkich dziedzinach i gałęziach życia gospodarczego i kulturalnego. Produkcja przemysłowa w kraju wzrosła trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1938. Wydajność pracy wzrosła w tym czasie dwukrotnie. Te wspaniałe wyniki osiągnęli robotnicy, pracujący chłopi i inteligencja postępowa. Ceną tych wyników była twarda praca, ofiarna wytrwałość i nieubłagana walka z wrogiem. Wyzwolone Węgry postępowały naprzód szybkimi krokami i postępują konsekwentnie na drodze prowadzącej do urzeczywistnienia socjalizmu. Przed ludem węgierskim stoją jeszcze wielkie zadania do wykonania. Rozwijają się dalej siły gospodarcze kraju dla pomyślnego wykonania planu 5-letniego. W dziedzinie produkcji przemysłowej szczególną uwagę poświęca się zagadnieniom podniesienia produkcji materiałów podstawowych, produkcji węgla i hutnictwa metalowego. W dziedzinie rolnictwa jako zagadnienie centralne występuje podniesienie produkcji, wzmożenie budowy socjalizmu na wsi i dalsze równomierne rozwijanie spółdzielczości produkcyjnej. Walczy się o zapewnienie warunków dalszego rozwoju w dziedzinie kultury, oświaty, służby zdrowia i sportu. Rozwija się dalej świadomość polityczną, patriotyzm węgierskiego ludu, rozwija się wojsko ludowe, wzmacnia się sojusz robotniczo-chłopski pod przewodnictwem Węgierskiej Partii Pracujących, umacnia się dalsze zespolenie sił demokratycznych w Węgierskim Niepodległościowym Froncie Narodowym.

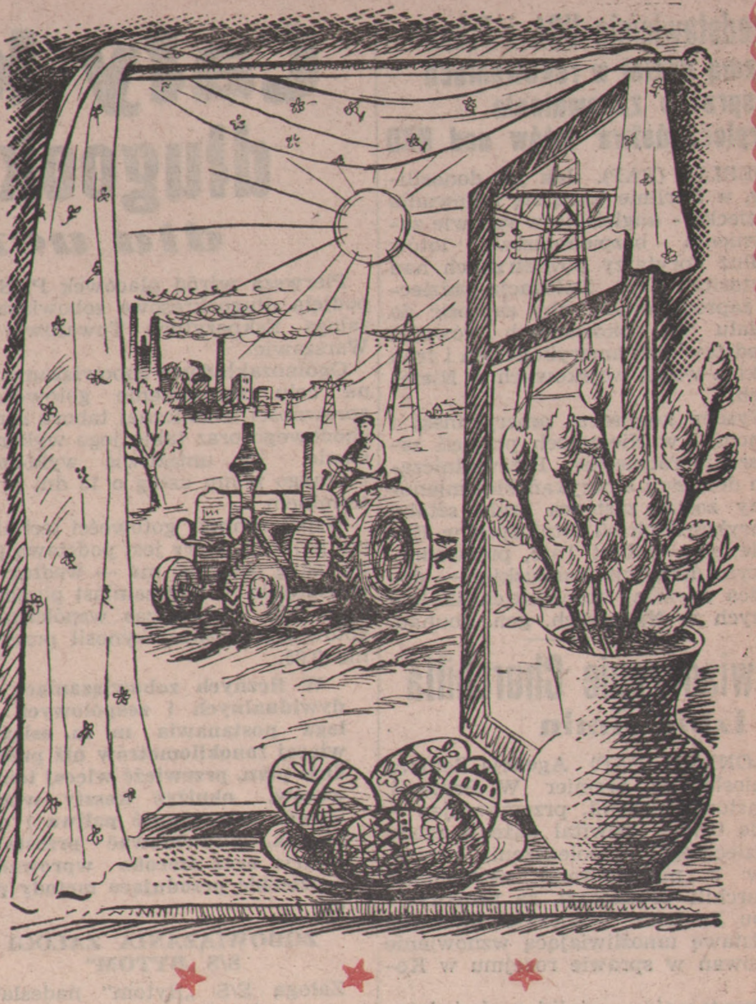
Lud węgierski swoją dotychczasową pracą, swoimi osiągnięciami, swymi przyszłymi zadaniami i wytrwałą pracą nad ich realizacją jest coraz wierniejszym żołnierzem obozu pokoju pod przewodnictwem wyzwolicielskiego Związku Radzieckiego.

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom

serdeczne życzenia świąteczne

składa

Redakcja i Administracja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Rozchylmy okno. Dzieją się za nim sprawy bardzo ważne. Krzewy bzu wytrysły przez noc nieśmiałą zielenią, obok nich wesoło podrygują szpaki. Sąsiadka z naprzeciwka, zanim pójdzie na drugą zmianę do fabryki, krząta się na balkonie wokół korytek na kwiaty. Włosy jej rozwiewa łagodny wiatr, więc lśnią złotym migotem w słońcu, które na przestrzał przebija blaskiem daleką perspektywę ulicy.

Widok z naszego okna daleki, szeroki. Na całą polską wiosnę. Dziewiątą wiosnę nowej Polski. Kiedy wzrok przemknie się ponad kamienny świat śródmieścia dostrzeże strzeliste kominy fabryk. Chwieją się na wietrze pióropusze dymów, jakby wiewały na pozdrowienie spółdzielczej wsi. Błyszczy ona dachami na dalekim widnokręgu, gdzie wiosenne niebo spotyka się z wiosenną ziemią. Tym obrazem miasto pozdrawia wieś, zanim jej przekaże nowe upominki swej ofiarnej pracy. Po dalekim polu uwija się niezmordowany koń nowej wsi — traktor. Przy orce musiał jeszcze przeskakiwać ostatnie miedze, przy siewie ma już miejsce na prawdziwie gospodarski rozmach.

Te motywy wiosennego pejzażu pozbawione są sielankowej ckliwości. Wydaje się, jakby przywrócono wartość prawdziwości świeżemu, trochę cierpkiemu zapachowi ziemi. Wydaje się, jakby co roku zyskiwał na serdeczności uśmiech, którym witają nas nieznajomi przechodnie. Ten uśmiech jest jakby tajemniczym zaklęciem, po którym poznajemy się my wszyscy — budowniczowie nowego dnia. Ten uśmiech, ciepły i jakiś ufny, jest jakby pieczęcią siły ludzi wolnych, którzy wiedzą, że praca — choćby najtrudniejsza i wymagająca ofiar — zawsze będzie źródłem radości, jeśli cel jej będzie tak godny i wielki, jak cel naszej pracy.

Wzrok powrócił z dalekiej choć krótkiej wędrówki na wiosenny horyzont. W tej ulotnej chwili objawiło mu się sedno życia, dla którego pracujemy, dla którego ofiarnym trudem zdobywamy dzień jutrzejszy. W oczach naszych pięknieje to życie coraz bardziej z każdą wiosną i z każdą wiosną śmielszy staje się nasz uśmiech, coraz silniej wierzymy w życie zwycięskie. I dlatego ta zieleń i szpaki i kobieta krzątająca się przy kwiatach — to sprawy tak ważne. Sprawy — symbole. Żywe symbole naszej prostej i wyraźnie wytkniętej drogi walki: przez pokój i socjalizm — do szczęścia powszechnego. Stawimy czoło każdej burzy, która by chciała nas z tej drogi zawrócić. Z walki bowiem wynosimy nasz hart tak, jak ze zwycięstwa wynosimy nasz uśmiech. Dlatego ufni wchodzimy w tę dziewiątą wiosnę. I to również jest dla nas pewne: dziesiąta wiosna Polski Ludowej jeszcze pełniej zakwitnie radością wielkiego plonu: zwycięskiego pokoju, dobrobytu, socjalizmu.

Z dumą i entuzjazmem powitali ludzie radzieccy nową zniżkę cen

Uchwałę Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR o nowej zniżce cen powitali ludzie radzieccy z entuzjazmem i dumą ze swej ojczyzny. W przemówieniach na zebraniach, w wypowiedziach, stwierdzają oni nieustanny wzrost stopy życiowej ludności Kraju Rad.

Świadomi, iż stale wzrastający dobrobyt zawdzięczają wykonaniu i przekraczaniu planów państwowych, ojcowskiej trosce Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego postanawiają oni z jeszcze większym zapałem pracować dla wzmożenia potęgi i bogactwa swej Ojczyzny — ostoi postępu i pokoju r . całym świecie.

Wytapiacz A. Owczinnikow z zakładów metalurgicznych „Sierp i Młot" w Moskwie oświadczył:

„Nowa zniżka cen przyniesie mojej rodzinie do końca roku korzyści w sumie co najmniej 3,5 tys. rubli. Pracuję już 15 lat jako wytapiacz stali, 23 lata pracuję w zakładach „Sierp i Młot".

Mam rodzinę. Po wojnie przeprowadziliśmy się do nowego mieszkania. Kupiliśmy ładne meble. Kiedy dzieci wyrosły i zaczęły pracować, budżet naszej rodziny zwiększył się wielokrotnie".

Na wiecu górników w jednej z kopalń naftowych w Baku przemawiał majster Arzumanow.

„W krajach kapitalistycznych masy pracujące skazane są na nędzę wskutek militaryzacji gospodarki — podkreślił on, — w naszym kraju pochłoniętym pokojową twórczą pracą życie staje się coraz piękniejsze i bogatsze".

Wykaz premiowanych obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Zł 5000 — Nr 576.814;

Zł 1000 — Nr 65.355 229.342 399.300 477.928 577.345 802.700 919.529 928.060 961.388

Zł 500 — Nr 27.092 27.100 32.961 65.558 85.831 85.835 101.122 101.125 117.845 130.301 183.504 188.203 267.323 306.361 427.119 477.765 477.923 522.517 551.095 573.029 576.811 659.329 685.981 709.107 860.322 860.330 862.364 862.367 876.740 925.501.

Zł 250 — Nr 27.095 27.097 27.099 29.197 32.963 65.351 117.846 130.307 130.875 188.201 188.208 209.562 241.051 241.058 293.393 306.364 306.365 360.241 367.185 371.329 373.007 439.723 451.902 451.903 451.904 500.721 511.406 551.092 551.093 558.865 558.867 558.869 564.384 564.386 576.816 576.819 597.735 641.145 659.321 659.325 659.327 674.742 685.988 709.101 737.289 802.696 804.526 832.389 836.762 862.361 862.362 862.366 862.368 876.739 904.794 906.060 914.856 936.061 936.069 944.094 944.100 961.383 982.886

Ponadto wylosowano 677 premii po zł 150.

Przedstawiciele USA i Francji wezmą udział w rokowaniach w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa lotów nad NRD

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Berlinie toczą się rokowania radziecko - angielskie w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa lotów wzdłuż korytarzy powietrznych nad terytorium NRD. Delegacja radziecka zaproponowała, aby zaprosić do udziału w rokowaniach również przedstawicieli amerykańskich i francuskich władz wojskowych w Niemczech.

Wysocy komisarze amerykański i francuski w Niemczech przyjęli zaproszenie radzieckie. Przewodniczącym delegacji amerykańskiej mianowany został zastępca szefa sztabu amerykańskich sił lotniczych w Europie, gen. Robert Tate, przewodniczącym delegacji francuskiej — dowódca naczelny francuskich sił lotniczych w Niemczech, gen. Jouhau.

Oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin

LONDYN (PAP) Agencja Reutera doniosła, że premier W. Brytanii, Winston Churchill, przemawiając w Izbie Gmin, powitał dążenie rządu radzieckiego do polepszenia stosunków z mocarstwami zachodnimi. Churchill oświadczył, że propozycje Czou En-Laia widocznie stanowią podstawę umożliwiającą wznowienie rokowań w sprawie rozejmu w Korei.

Przytaczając wyjątki z oświadczenia Czou En-Laia, Churchill stwierdził:

„Taki rozwój spraw, jeśli tylko nic nie zostanie popsute, stanowi niewątpliwie ważne wydarzenie. Daje to nową nadzieję na rozwiązanie trudnego problemu jeńców wojennych i zaprzestanie działań wojennych w Korei..."

Churchill dodał jednak, że „do przezwyciężenia pozostaje jeszcze wiele trudności".

Nowy rząd austriacki

Jak podaje austriacka agencja prasowa, Julius Raab sformował nowy rząd austriacki.

W skład nowego rządu wchodzi 7 członków partii ludowej (konserwatywnej), 6 socjalistów i 2 bezpartyjnych. Stanowisko zastępcy kanclerza zatrzymał Adolf Schaerf (partia socjalistyczna), tekę ministra spraw wewnętrznych — Oscar Holmer (partia socjalistyczna), a tekę ministra spraw zagranicznych — Karl Gruber (partia ludowa) .

Jak podkreśla austriacka prasa demokratyczna, mianowanie Raaba — jednego z byłych wodzirejów faszystowskiej Heimwehry - kanclerzem, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłości kraju.

Cały kraj objęła fala długookresowych zobowiązań dla uczczenia święta 1 Maja

Pierwsza wśród placówek PKS — podjęła długookresowe zobowiązanie załoga Eskpozytury Towarowej w Warszawie.

Ogólnozakładowe zobowiązanie ma na celu zapewnienie gotowości i sprawności technicznej taboru samochodowego oraz takie jego wykorzystanie, by umożliwić wykonanie rocznego planu usług o 15 dni przed terminem.

Współczynnik gotowości technicznej pojazdu, który jest podstawą planu usług osiągnąć ma — według zobowiązania — 0,72 zamiast planowanego 0,70. Dotychczas współczynnik gotowości pojazdu wynosił przeciętnie 0,65.

W licznych zobowiązaniach indywidualnych i zespołowych załoga postanawia m. in. osiągnąć więcej tonokilometrów niż przewiduje plan, przewieźć więcej ton towarów, obniżyć koszty własne, wzmóc oszczędność paliwa i ogumienia, zlikwidować przestoje i awarie oraz szeroko wprowadzać radzieckie przodujące metody pracy.

ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI S/S „BYTOM"

Załoga S/S „Bytom" nadesłała z morza radiotelegram, w którym donosi o podjęciu zobowiązania długookresowego.

Zobowiązanie to ma na celu skrócenie postoju statku w remoncie, by umożliwić wykonanie w br. dodatkowego rejsu, a w ten sposób również i przekroczenie planu rocznego.

Do współzawodnictwa długookresowego o tytuł przodującego statku naszej floty handlowej — załoga S/S „Bytom" wzywa inne jednostki Marynarki Handlowej.

ZAŁOGA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO IM. JÓZEFA STALINA PODJĘŁA DŁUGOOKRESOWE ZOBOWIĄZANIE

POZNAŃ. Na ogólnym zebraniu załogi zakładów przemysłu metalowego im. Stalina w Poznaniu pierwsi wystąpili ze swym zobowiązaniem robotnicy oddziału W-2.

„Rytmiczne wykonywanie dziennych zadań produkcyjnych — powiedział w imieniu załogi przodownik Gołąbek — umożliwiło załodze naszego oddziału zakończyć realizację planów pierwszego kwartału w dniu 30 marca. Osiągnięcie to zdopingowało nas do rozpoczęcia długookresowego współzawodnictwa, w którym postanawiamy poprzez bardziej terminową dostawę materiałów, rozpowszechnienie przodujących metod radzieckich stachanowców oraz poprzez jak najoszczędniejszą gospodarkę materiałami produkcyjnymi wykonać plan produkcji do 15 grudnia br. Jednym słowem — zakończył swe przemówienie Gołąbek — załoga nasza uczyni wszystko, aby każdy wydatek był celowy i przemyślany — produkcja jak największa i najlepszej jakości".

Gorąco przyjęła załoga wystąpienie ślusarza Stefana Ławniczaka, który wykonał 29 lutego r. ub. zadania przypadające na niego według obowiązujących norm na okres 6 lat.

Uchwała sumująca wszystkie zgłoszone zobowiązania indywidualne, zespołowe i oddziałowe postanawia m. in., iż przodujące oddziały mają wykonać roczny plan produkcji towarowej w ciągu 11 miesięcy, w pozostałych zaś oddziałach, które nie wykonały planu I kwartału w asortymencie, plan roczny ma być wykonany w 100 proc. — drogą nadrobienia zaległości w następnych kwartałach.

Wymiana pism między gen. Clarkiem a dowództwami koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich

LONDYN (PAP). Opublikowano tu tekst pisma gen. Marka Clarka do Marszałka Kim Ir-Sena, naczelnego dowódcy Koreańskiej Armii Ludowej i gen. Peng Te-Huai'a dowódcy chińskich ochotników ludowych w Korei. Pismo to brzmi:

„Niniejszym potwierdzam z zadowoleniem odbiór pisma panów z dnia 28 marca 1953 r. nadesłanego w odpowiedzi na moje pismo z dnia 22 lutego 1953 r. Sądzę, że jesteście całkowicie gotowi, zgodnie z naszą propozycją, przystąpić niezwłocznie do repatriacji w okresie działań wojennych wszystkich ciężko chorych i rannych jeńców wojennych. Wobec tego proponuję zwołanie w Panmundżonie narady grup łącznikowych z generałem lub admirałem każdej strony na czele, skoro tylko będzie to wam odpowiadało, ażeby opracować szczegółowo zarządzenie niezbędne do przeprowadzenia wymiany tych jeńców wojennych.

Podzielam nadzieję panów, że zakończenie wymiany chorych i rannych jeńców wojennych w okresie działań wojennych uczyni bardziej prawdopodobnym uregulowanie bez przeszkód całego problemu jeńców wojennych.

Gotów więc jestem polecić mojej grupie łącznikowej, by drugim z kolei jej zadaniem było spotkanie z waszą grupą łącznikową, ażeby porozumieć się co do wznowienia rokowań o rozejm przez nasze odpowiednie delegacje. Z treści propozycji panów w tej sprawie wnioskujemy, że jesteście gotowi przyjąć propozycje dowództwa narodów zjednoczonych, lub też wniesiecie ze swej strony jakąś równowartościową konstruktywną propozycję, co będzie realną podstawą wznowienia rozmów między delegacjami.

Proszę zawiadomić mnie możliwie najrychlej o waszej decyzji co do mojej propozycji w sprawie terminu spotkania grup łącznikowych obu stron dla opracowania zarządzeń mających na celu repatriację wszystkich ciężko chorych i rannych jeńców wojennych".

*

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Phenianu: Dnia 1 kwietnia naczelny dowódca Koreańskiej Armii Ludowej Marszałek Kim Ir-Sen i dowódca Chińskich Ochotników Ludowych generał Peng Te-Huai wystosowali do dowódcy sił zbrojnych ONZ w Korei gen. Clarka pismo następującej treści:

„Otrzymaliśmy pańskie pismo z dnia 31 marca 1953 r.:

Zgadzamy się na wysuniętą w pańskim piśmie propozycję i niniejszym informujemy pana, że grupa łącznikowa naszej strony gotowa będzie do odbycia narady z grupą łącznikową waszej strony w Panmundżonie dnia 6 kwietnia 1953 r., ażeby najpierw omówić sprawę wymiany przez obie strony rannych i chorych jeńców wojennych, jak również omówić i rozwiązać kwestię terminu wznowienia rokowań o rozejm.

W załączeniu przesyłamy po jednym odpisie oświadczeń rządu Chińskiej Republiki Ludowej i rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej dotyczących propozycji w sprawie repatriacji jeńców wojennych".

Wzmożony ruch w sklepach handlu uspołecznionego

Ostatni tydzień był na terenie całego kraju wielkim egzaminem sprawności naszego handlu uspołecznionego, który w okresie tym zanotował znacznie zwiększone obroty.

W Warszawie — sklepy MHD, WSS i „Delikatesy" zostały szczególnie obficie zaopatrzone w mąkę, cukier, nabiał, drób, przyprawy do ciast, napoje itp. Mimo dużego napływu kupujących, specjalnie zwiększone obsługi sklepów pracowały sprawnie. Jedynie Miejski Handel Mięsem nie zawsze dostatecznie sprawnie nadążał z terminowym uzupełnianiem asortymentu najbardziej poszukiwanych gatunków mięsa i wędlin.

O wielkich obrotach dokonywanych w ostatnich dniach donoszą również z innych miast. Np. we Wrocławiu w wielkim sklepie mięsnym nr 49 Liczba kupujących wzrosła w ostatnim tygodniu do 5 tys. osób dziennie. W jednym tylko dniu obrót sklepu wynosił blisko 138 tys. zł. Pomimo ogromnej liczby kupujących sprzedaż odbywała się szybko, ponieważ podwojono liczbę stoisk i obsadzono je wykwalifikowanym personelem.

W sklepach Szczecina dokonywano poważnie zwiększonych obrotów artykułami spożywczymi, a zwłaszcza mąką, cukrem i wysokogatunkowymi wędlinami. Sklepy rybne sprzedawały duże ilości sandacza, szczupaka, karpia itp. W sklepach owocowo-warzywniczych znajdują się duże ilość nowalijek — sałaty, rzodkiewki, rabarbaru, ogórków. Niezależnie od masła mleczarskiego w kostkach dużym powodzeniem cieszy się masło topione.

W Łodzi sklepy uspołecznione wszystkich branż, hale targowe MHD i PSS w ostatnim tygodniu odwiedzane były niezwykle licznie. Szczególnie dużych obrotów dokonywały sklepy rzeźnicze i masarskie, zaopatrzone w bogaty asortyment wędlin.

Uchwała Prezydium WCSPS

MOSKWA (PAP). Prezydium Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych powzięło uchwałę w związku z nową obniżką cen. Prezydium WCSPS wzywa wszystkie organizacje związkowe, by zapoznały szerokie masy robotników i pracowników umysłowych z uchwałą Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR oraz rozwinęły — w odpowiedzi na uchwałę Partii i Rządu — współzawodnictwo socjalistyczne o wykonanie i przekroczenie przez każde przedsiębiorstwo, oddział i brygadę planów produkcyjnych, o wykonanie i przekroczenie norm przez każdego robotnika, o podniesienie jakości i dalsze obniżenie kosztów produkcji, o dalszy wzrost wydajności pracy.

Prezydium WCSPS wyraża przekonanie, że robotnicy i pracownicy umysłowi, wszyscy ludzie pracy w ZSRR odpowiedzą na uchwałę Rady Ministrów i KC KPZR o obniżce cen dalszym rozwojem współzawodnictwa socjalistycznego, podniesieniem wydajności pracy, nowymi sukcesami w budownictwie komunizmu.

Stan pogody

W dniu 4 kwietnia

Pogodnie lub dość pogodnie, jedynie na zachodnich krańcach przejściowo większe zachmurzenia. Temperatura nocą od 3 do 13 st., dniem maksymalna od 15 na wschodzie do 23 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane lub dość silne i porywiste z kierunków przeważnie południowych.

Ze sportu

ŚWIĄTECZNY CZWÓRMECZ PIŁKARZY BYDGOSKICH

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach mistrzowskich zespoły bydgoskiej Gwardii oraz OWKS i Kolejarza Bydgoszcz organizują w okresie świąt dwa spotkania towarzyskie. Pozwolą one na wypróbowanie nowych zawodników, doszlifowanie formy u dotychczasowych reprezentantów oraz wprowadzanie zmian w składach drużyn.

5. 4. 1953 Bydgoszcz godz. 16
Stadion Leśny Kolejarza
KONKURS SPORTOWY NR 39
Towarzyskie „derby"
OWKS Bydgoszcz (II Liga) —
KOLEJARZ Bydgoszcz (III Liga)

Wynik ..... (do przerwy .....)
Nazwisko . . . .
Adres . . . .
. . . .

I tak w niedzielę, 5 bm. o godz. 16 na Stadionie Leśnym Kolejarza przy ul. Północnej w Bydgoszczy będziemy świadkami towarzyskich „derbów" OWKS z Kolejarzem. II-ligowcy będą usiłowali za wszelką cenę udowodnić, iż są w tej chwili drużyną, której nie potrafią załamać początkowe niepowodzenia. Z drugiej zaś strony ambicją zespołu Kolejarza Bydgoszcz, dotychczasowego leadera gdańskiej ligi międzywojewódzkiej, będzie staranie o uzyskanie jak najlepszego wyniku. Nic więc dziwnego, iż niedzielne „derby" drużyn bydgoskich zapowiadają się niezwykle interesująco.

W tym samym dniu o godz. 11 rezerwy Kolejarza Bydgoszcz walczyć będą na Stadionie Leśnym o mistrzostwo klasy A z KS Toruń.

W poniedziałek, 6 bm. uczestniczyć będziemy dla odmiany w atrakcyjnym pojedynku piłkarskim, w którym wystąpią I-ligowy zespół Budowlanych Gdańsk i II-ligowa Gwardia Bydgoszcz. Drużyna gdańska będzie niewątpliwie doskonałym egzaminatorem miejscowej Gwardii, która jak najstaranniej przygotowuje się do dalszych bojów o mistrzostwo II ligi. Goście z Wybrzeża przyjeżdżają do Bydgoszczy w swym najsilniejszym składzie z reprezentacyjnym środkowym obrońcą Koryntem na czele. Mecz Budowlani Gdańsk — Gwardia Bydgoszcz rozpocznie się punktualnie o godz. 16 na Stadionie Letnim Gwardii.

Ogłaszając na łamach naszego pisma dwa błyskawiczne konkursy sportowe z związku z świątecznymi pojedynkami piłkarzy bydgoskich jesteśmy przekonani, iż wezmą w nich udział wszyscy miłośnicy piłki nożnej. Kupony przyjmujemy w Redakcji IKP Bydg. ulica Armii Czerwonej 20 oraz w niedzielę, 5 bm. w kasach Stadionu Leśnego Kolejarza do chwili rozpoczęcia spotkania, a w poniedziałek, 6 bm. w kasach Stadionu Letniego Gwardii również do godz. 16. Dla zwycięzców przeznaczyliśmy nagrody książkowe.

6. 4. 53. Bydgoszcz godz. 16
Stadion Letni Gwardii
KONKURS SPORTOWY NR 10
BUDOWLANI GDAŃSK
(I LIGA)
GWARDIA BYDGOSZCZ
(II LIGA)

Wynik . . (do przerwy . .
Nazwisko . . . .
Imię . . . .
Adres . . . .
. . . .

„MOTO - CROSS" W BYDGOSZCZY

Jak już pokrótce informowaliśmy Sekcja Motorowa OWKS Bydgoszcz organizuje w poniedziałek, 6 bm. wielkie wyścigi motocyklowe na boisku przy ulicy Szubińskiej. Będzie to tzw. „moto-cross", przewidziany jako I eliminacja do mistrzostw raidowych okręgu.

Program obejmuje wyścigi dla maszyn w kat. 125, 250, 350, 500 ccm oraz dla maszyn z wózkami. Na starcie ujrzymy zawodników Gwardii, Kolejarza, Budowlanych, Stali i OWKS Bydgoszcz oraz Unii Grudziądz i KS Piła. Początek wyścigów punktualnie o godz. 13.30.

MISTRZOSTWA BYDGOSZCZY W TENISIE STOŁOWYM

W poniedziałek, 6 bm. o godz. 10 w sali gimnastycznej Włókniarza przy ul. Gen. Stalina 19 odbędą się ping - pongowe mistrzostwa m. Bydgoszczy w grach mieszanych. Organizatorem jest Sekcja Tenisa Stołowego MKKF Bydgoszcz.

BYDGOSZCZ

CO, GDZIE, KIEDY?

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW ZIEMI POMORSKIEJ

W okresie nadchodzących świąt Państwowe Teatry Ziemi Pomorskiej wystawią trzy sztuki autorów polskich. I tak w Bydgoszczy 5 bm. o godz. 19 spektakl sztuki P. Choynowskiego „Ruchome piaski", która od dnia premiery wzbudziła żywe zainteresowanie wśród mieszkańców Bydgoszczy, a 6 bm. wraca na scenę komedia J. Korzeniowskiego „Stary kawaler", w opracowaniu dramaturgicznym Adama Grzymały - Siedleckiego. „Stary kawaler" wystawiony zostanie dwukrotnie: o godz. 16 i 19. Od 7 bm. dalsza seria przedstawień ‚Ruchomych piasków".

Na scenie toruńskiej w okresie świąt zobaczymy sztukę współczesną J. Lutowskiego „Sprawę rodzinną", wyreżyserowaną przez J. Waldena. „Sprawa rodzinna" ukaże się w Toruniu 5 bm. o godz. 19 a 6 bm. o godz. 16 i 19.

REPERTUAR KIN

4 kwietnia. POMORZANIN: Kwiat miłości (15.45, 18.20, 20.15). POLONIA: Srebrne kolczyki (17 in 19). ORZEŁ: Fanfan Tulipan (17 i 19). WOLNOŚĆ: Konstanty Zasłonow (16.30, 19.30). GRYF: Skarb (17, 19). BAŁTYK: Jednodniowi milionierzy (17, 19). MIR: Nie ma pokoju pod Oliwkami (19). ROZMAITOŚCI: Program składany (od 16—23).

5 i 6 kwietnia. POMORZANIN: Kwiat miłości (14, 15.45, 18, 20.15). POLONIA: Krążownik Wareg (15, 17 i 19). ORZEŁ: Fanfan Tulipan (15, 17, 19). WOLNOŚĆ: Na manewrach (14, 16, 18, 20). GRYF: Skarb (15, 17, 19). BAŁTYK: Szalony lotnik (15, 17, 19). MIR: Nie ma pokoju pod Oliwkami (17, 19). ROZMAITOŚCI: Program składany (16—23).

PORANKI FILMOWE

5 kwietnia. POMORZANIN: Zakazane piosenki (10). Wschodnie zaloty (12). POLONIA: Teatr zwierząt (11). ORZEŁ: Wilcze doły (12). WOLNOŚĆ: Zaklęta narzeczona (10). GRYF: Podrzutek (11). BAŁTYK: Gdzieś na pograniczu (10, 12). MIR: Arinka (11).

6 kwietnia. POMORZANIN: Tragiczny pościg (10). Bajka o rybaku i rybce (12). POLONIA: Warszawska Premiera (11). ORZEŁ: Dom na pustkowiu (12). WOLNOŚĆ: Czekaj na mnie (10). GRYF: Ostatni Mohikanin (11). BAŁTYK: Dusze czarnych (10, 12). MIR: Strój galowy (11).

DYŻUR APTEK

Od 4—11 kwietna w godz. od 21—8 dyżur pełnia: Apteka Społeczna nr 17 ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42.

Apteka Społeczna nr 12 ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

Dyżur niedzielny pełnić będzie w godz. od 8—21:

Apteka Społeczna nr 17 ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42.

DYŻUR LEKARZY DENTYSTÓW

5. IV. Agnieszka Zawodna Al. 1 Maja 51 godz. 10—12. 6. IV. Emilia Kanclerzewska Al. 1 Maja 51 godz. 10—12.

Z obrad IV sesji MRN

Na IV sesji MRN po omówieniu spraw organizacyjnych, odczytaniu protokołu z ostatniej sesji, dokonano zmian w składzie osobowym Prezydium. Na miejsce dotychczasowego zast. przew. MRN ob. Januszewskiego, który złożył rezygnację z powodu złego stanu zdrowia, wybrano dotychczasowego sekr. MRN ob. Ludwikowskiego, a na stanowisko sekretarza ob. Filipiaka. Stan osobowy radnych zmienił się z tym, że na miejsce odwołanych powołano 4 nowych.

Następnie zast. przew. MRN ob. Furmaniakowa złożyła sprawozdanie z przygotowań do akcji sanitarno-porządkowej. Zostało ono opracowane w najdrobniejszych szczegółach, włączyli się do niej przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji społecznych. Niestety niedocenia jej jeszcze należycie społeczeństwo. Zadaniem więc członków komitetu jest przeniesienie jej w teren, przede wszystkim do komitetów blokowych. Wezwano również radnych, aby czynnie wzięli udział w akcji porządkowej, służąc przykładem i wzorem.

Prezydium MRN powzięło uchwałę o zniesieniu podatku od właścicieli psów rasowych i myśliwskich. Uchwała zachęci społeczeństwo do hodowli tych pożytecznych zwierząt.

(g)

Zobowiązania pracowników „Domu Książki"

Na wezwanie ekspozytury warszawskiej, pracownicy „Domu Książki" w Bydgoszczy na naradzie wojewódzkiej po wysłuchaniu referatu, dyskusji i zapoznaniu się z zobowiązaniami powziętymi przez poszczególne działy i placówki postanowili przystąpić do współzawodnictwa z zastosowaniem nowych form pracy.

Pracownicy Woj. Ekspozytury „Domu Książki" zobowiązali się m. in. wykonać plan półroczny do 15 czerwca a roczny do 10 listopada. Aby wszechstronnie rozwinąć wszelkie formy kolportażu i dotrzeć z książką do wszystkich pracujących „Dom Książki" postanowił zwiększyć liczbę aktywnych kolporterów zakładowych z 350 do 1250 (bz)

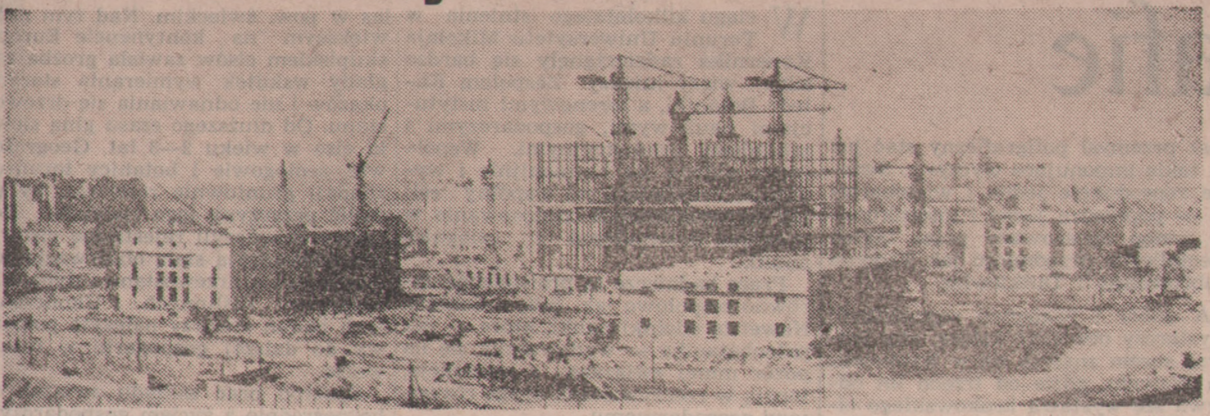
Szkoły w akcji zbiórki złomu i odpadków użytkowych

W zbiórce makulatury, złomu i odpadków użytkowych biorą aktywny udział szkoły bydgoskie.

Zorganizowane zostało współzawodnictwo międzyszkolne, do którego stanęły wszystkie szkoły podstawowe, osiągając naprawdę piękne rezultaty. Szkoła nr 19 zebrała dotychczas 7 ton żeliwa. Szkoła nr 21, w której istnieje współzawodnictwo międzyklasowe zebrała już 21 ton żeliwa.

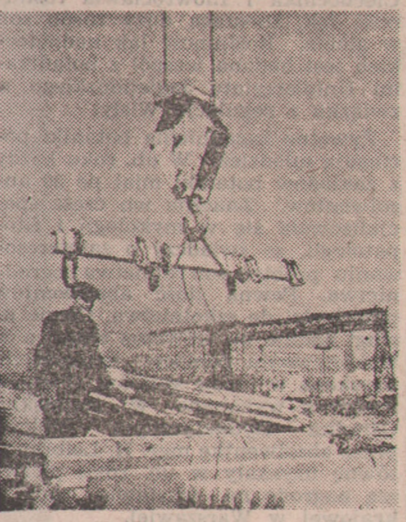
(y)

Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina



Ogólny widok budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Foto - CAF.

Coraz wyżej rośnie monumentalny gmach — symbol przyjaźni polsko-radzieckiej — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Projekt Pałacu opracowany przez zespół najwybitniejszych architektów z ZSRR z członkiem Wszechzwiązkowej Akademii Architektury, laureatem Nagrody Stalinowskiej — Lwem Rudniewem na czele, jest wyrazem ostat-

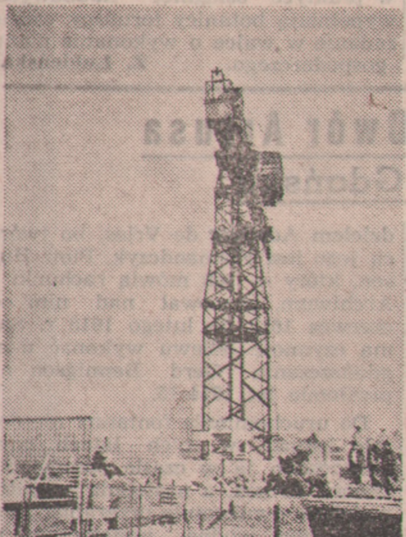


Fragment budowy.
CAF - fot. Baranowski.

nich osiągnięć budownictwa radzieckiego,

Pałac wznoszony jest w najpiękniejszej w przyszłości dzielnicy nowej socjalistycznej Warszawy, na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z ulicą Marszałkowską. Przed Pałacem od strony Al. Jerozolimskich zostanie utworzony plac o długości 700 m. i szerokości 135 m. Plac ten będzie w przyszłości centralnym miejscem manifestacji i defilad.

Pałac Kultury i Nauki będzie się składał z kilku kompleksów. W



Potężne dźwigi podają części konstrukcji na teren montażu.
CAF - fot. Baranowski.

części centralnej znajdą pomieszczenie: Polska Akademia Nauk, Instytut Kształcenia Kadr Naukowych i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Poza tym w Pałacu będą się mieściły oddziały naukowe, laboratoria, sala kongresowa (na trzy tysiące siedemset miejsc), teatr na 800 miejsc, sala koncertowa o powierzchni 600 m. kwadr., sale wykładowe, dwa kina, pływalnia, sala gimnastyczna, sala choreograficzna, teatr lalek, teatr dziecięcy, pokoje klubowe itd. W budynku przewidziano zainstalowanie kilkunastu szybkobieżnych 14-osobowych wind.



Ogólny widok części wysokościowej Pałacu. CAF - fot. Baranowski.

Z każdym dniem budowniczowie Pałacu osiągają coraz nowe sukcesy produkcyjne. Szybkie tempo prac przy montażu stalowej konstrukcji gmachu, siegającej już wysokości 7 kondygnacji, pozwoliło na rozpoczęcie następnej fazy robót — wypełnianie stalowego szkieletu części wysokościowej Pałacu cegłą. Do wypełniania ścian używana jest nadsyłana ze Związku Radzieckiego specjalna cegła t. zw. sitówka o 105 otworach. Cegła ta dotychczas u nas nieprodukowana, a używana do budowy wysokościowców, ma dużą wytrzymałość i jest znacznie lżejsza od cegły pełnej.

Stosownie do potrzeb rosnącej szybko budowy z licznych ośrodków przemysłowych Związku Radzieckiego napływają bez przerwy transporty z materiałami budowlanymi i sprzętem. W dniu 5 bm. mija pierwsza rocznica podpisania w Warszawie umowy między rządem ZSRR i rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o budowie Pałacu Kultury i Nauki.

Rada Państwa i Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla uczczenia pamięci Józefa Stalina podjęła w dniu 7 marca 1953 r. uchwałę o nadaniu Pałacu Kultury i Nauki nazwy: Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Miasta pięciolatek stalinowskich

Wraz z stolicą Związku Radzieckiego — Moskwą, rozbudowywaną w myśl genialnego planu stalinowskiego, rozkwitają również inne miasta radzieckie. Nad Wołgą, gdzie przed 10 laty rozgromiono wyborowe dywizje hitlerowskie, odrodziło się legendarne miasto-bohater — Stalingrad, symbol niewzruszonej potęgi i bohaterstwa narodu radzieckiego. Z ruin dźwignięto bloki dziesiątków zakładów przemysłowych i fabryk, rosną dzielnice mieszkalne, pałace kultury i szkoły. Jeszcze piękniejsze i rozleglejsze niż przed wojną są stalingradzkie parki i skwery. W samym tylko roku ubiegłym ludność Stalingradu otrzymała około 140.000 m kw. powierzchni mieszkalnej. W roku bieżącym oddano już 30.000 m kw. powierzchni mieszkalnej. W mieście zbudowano piękną arterię, którą nazwano ulicą Pokoju.

Na północ od Stalingradu, na lewym brzegu wielkiej rzeki rosyjskiej — Wołgi, w ramach nowego stalinowskiego planu pięcioletniego, na szeroką skalę prowadzone są prace przy budowie gigantycznej Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej oraz związanych z nią licznych zakładów przemysłowych i nowych osiedli.

Nad brzegami Jenisieju, w dalekiej Syberii rozbudowuje się miasto Krasnojarsk. Na centralnej ulicy im. Stalina i na sąsiednich ulicach buduje się obecnie dziesiątki wielopiętrowych domów. Nowe dzielnice mieszkaniowe pojawiły się na dawnym pustkowiu obok zakładów przemysłowych.

W jednej tylko z dzielnic Krasnojarska — w dzielnicy leninowskiej zbudowano gmachy o łącznej powierzchni ponad 50.000 m kw.



Metalurgiczne zakłady „Czerwony Październik“ w Stalingradzie. W dniach wojny wśród ruin tych zakładów toczyli bohaterski bój obrońcy Stalingradu. Dziś produkcja „Czerwonego Października“ przekroczyła przedwojenną.

Z ruin dźwignięto stary gród rosyjski — Nowgorod, zniszczony przez najeźdźców hitlerowskich. W Nowgorodzie w ciągu ubiegłego roku nowe mieszkania otrzymały setki rodzin. Założono fundamenty pod budowę kilku zakładów przemysłowych i wielu domów mieszkalnych. Odbudowuje się stare rosyjskie pomniki architektury.

Dziesiątki tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej otrzyma w roku bież. ludność Dniepropietrowska. Na jednej z centralnych ulic rozpoczęto budowę dziesięciopiętrowego gmachu przeznaczonego dla robotników zakładów hutniczych im. Karola Liebknechta. Będzie to najpiękniejszy gmach w mieście. Dwa inne dziesięciopiętrowe gmachy zbudowane zostaną dla robotników innych zakładów hutniczych Dniepropietrowska. Buduje się ponadto dom na 2.000 osób dla studentów Uniwersytetu Państwowego. Wiosną br. na ulicach i placach Dniepropietrowska założy się nowe planty, zasadzi się setki tysięcy drzew i krzewów dekoracyjnych.

Rekonstruuje się miasta Kaukazu. Wielkim ośrodkiem przemysłu i kultury stało się miasto Machaczkała — stolica Dagestańskiej Republiki Autonomicznej, niegdyś za czasów carskich głuche prowincjonalne miasto. W ciągu ubiegłych 2 lat w Machaczkale wzniesiono dziesiątki gmachów, 630 domów zbudowali sobie robotnicy i urzędnicy dzięki kredytom otrzymanym od państwa. Obecnie w Machaczkale buduje się gmach instytutu pedagogicznego i kilka szkół. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa gmachów teatru dramatycznego i filii Akademii Nauk ZSRR.

Ogromne budownictwo prowadzone jest w całym kraju radzieckim. Ludzie radzieccy w szybkim tempie i niezłomnie wcielają w życie zadania nowej pięciolatki stalinowskiej w dziedzinie budownictwa.

Osiągnięcia hutników chińskich

W Chinach Ludowych wyprodukowano w 1952 r. dwukrotnie więcej surówki żelaza niż w 1950 r. Rekordowe wytopy z metra kwadratowego powierzchni trzonu przewyższyły poziom osiągany w Stanach Zjedn. i Wielkiej Brytanii i zbliżają się do wyników, osiąganych w Związku Radzieckim. Uczestnicy konferencji poświęconej zagadnieniom hutnictwa, która odbyła się w Pekinie podkreślili, że sukcesy te hutnicy chińscy zawdzięczają pomocy Związku Radzieckiego.

Coraz szersze wprowadzenie automatyzacji i mechanizacji dzięki stałej pomocy Związku Radzieckiego przyczyni się do podniesienia hutnictwa chińskiego na jeszcze wyższy szczebel. Tak np. rozpoczął już produkcję pierwszy całkowicie zautomatyzowany wielki piec w Anszanie.

W procesie odbudowy hutnictwa chi´skiego wychowują się nowe kadry wysoko wykwalifikowanych hutników chińskich, co stanowi rękojmię dalszego rozwoju tej ważnej gałęzi przemysłu. W samym tylko Anszanie wyszkolono w r. 1952 około 4.000 robotników.

Długotrwałe zobowiązania

załogi TOR w Inowrocławiu wydatnie zwiększą produkcję

Jeszcze na polach nie wzeszły młode zboża, jeszcze do żniw bardzo daleko — a już teraz załoga Technicznej Obsługi Rolnictwa w Inowrocławiu opracowuje wnioski racjonalizatorskie, opracowuje plany, by odpowiednio przygotować się do żniw.

TOR jest zakładem wybitnie produkcyjnym. Produkuje części wymienne do snopowiązałek, których tak wiele jeszcze potrzebują spółdzielnie produkcyjne, ośrodki maszynowe i chłopstwo pracujące.

Dyrektorem TOR-u w Inowrocławiu jest ob. Korejba, b. formierz a następnie kierownik odlewni.

— TOR nasz, jako jeden z pierwszych w kraju przestawił się z usług na produkcję, przy czym naszą „specjalnością“ są części wymienne do snopowiązałek. Obecnie produkujemy 360 asortymentów, gdyż na terenie całego kraju jest wiele snopowiązałek różnych typów, a części wymienne nie są jednakowej budowy i wielkości — informuje nas dyr. Korejba.

Robotnicy TOR-u systematycznie wykonują swe plany dzienne, dzięki czemu Inowrocław znajduje się w pierwszej piątce TOR-ów w skali krajowej. Plan za rok ubiegły wykonano już w listopadzie, a do końca 1952 r. produkcja wzrosła o 36,1 proc. ponad plan. Zarobki robotników wzrosły także o 38 proc. Ogólnie wskaźnik produkcji w r. 1952 wzrósł w stosunku do 1951 r. o 129,4 proc.

— I w tym roku plany wykonujemy rytmicznie — mówi dalej ob. Korejba. Plan za I kwartał wykonany został przed terminem — 26 marca. Wśród załogi wyróżniają się Bisiński, Hause, Lewandowski oraz młodzież: Frąszczak, Banasiak, Milewski, Kaczmarek. W TOR-ze nie ma ani jednego pracownika, który by nie wykonywał swej normy.

Na poważne trudności napotyka TOR w związku z przebudową odlewni. Wokół starego budynku stoją już mury nowej, przestronnej hali. Zakończenie prac przy przebudowie przewiduje się na rok 1954. Wtedy cała praca tak w odlewni, jak w warsztatach będzie całkowicie zmechanizowana, a produkcja będzie taśmowa. co pozwoli na trzykrotne jej zwiększenie. W związku z przebudową odlewni, robotnicy TOR-u podjęli długookresowe zobowiązania.

O ruchu racjonalizatorskim w TOR-ze mówi kierownik techniczny Kozłowski. W 1952 r. klub racjonalizatorów nie przejawiał większej działalności: złożono tylko 4 usprawnienia. W tym roku jest już inaczej. Dotychczas złożono 7 wniosków, z których 5 już rozpatrzono, a dalsze 2 są w stadium opracowania. Zastosowanie tych usprawnień racjonalizatorskich przyniesie zakładowi 36 tys. zł oszczędności w stosunku rocznym. Najaktywniejszym członkiem klubu jest 73-letni robotnik działu obróbki ręcznej, Aureliusz Rzepecki.

ZMP-owiec Marian Milewski tak opowiada o pracy swoich kolegów:

— Pracujemy na zasadzie akordu. Przed Uchwałą Rządu z dnia 3 stycznia, na akord pracowało 80 proc. załogi młodzieżowej. Zrozumieliśmy, że praca akordowa podnosi wydajność, a tym samym przyśpiesza realizację planów produkcyjnych i podwyższa stopę życiową pracownika — wszyscy przeszliśmy na akord. Staramy się pracować jak najlepiej. Uczęszczamy pilnie na szkolenie przywarsztatowe, walczymy o wyeliminowanie z naszej pracy odpadów. Dawniej było 15 proc. odpadów — dziś ilość ta zmniejszyła się o 11 proc. W pracy przodują Polowczyk, Zieliński, Nowicki, Kościelak, Mazurkiewicz, Kaczmarek. Postanowiliśmy otoczyć socjalistyczną opieką maszyny i nie dopuścić do żadnej awarii.

Pracujący w odlewni Zenon Polowczyk opowiada, jak załoga walczyła o skrócenie czasu formowania modelu. Dzięki kilku usprawnieniom i wydajniejszej pracy załogi odlewni, formuje się obecnie modele przez 1 dzień, a nie, jak dawniej — przez 2 dni.

TOR Inowrocław zwiększa wydajność pracy, by wykonać swe zobowiązanie — zrealizować plan w 100 proc. i nadrobić czas 2 miesięcznej pracy w związku z przebudową odlewni. (Z).

Z ukosa

Beethoven w Nowym Jorku

Nowojorska „śmietanka“, owe „wyższe dziesięć tysięcy“ uczęszcza na koncerty, popiera „kulturę muzyczną“. Oto jesteśmy w wielkiej sali „Church-Music-Hall“. Wielki afisz reklamuje koncert poświęcony utworom Beethovena.

Przybywają wybrylantowane damy i panowie w nieskazitelnie skrojonych frakach. Wszystkie miejsca wykupione co do jednego. Jednakże w pierwszym rzędzie zwraca uwagę dwanaście niezajętych foteli.

Gdy rozlega się pierwszy gong, oznajmiający, że niebawem rozpocznie się koncert, bocznymi wejściami wkracza na salę 12 wyfraczonych panów. Rzecz zdumiewająca. Cały tuzin tych „dżentelmenów“ wszedł na salę, nie zdejmując z głów połyskliwych cylindrów. Jakież to nowe zwyczaje?

Przez salę przechadzi szmer zdziwienia i zaciekawienia. Panowie w cylindrach zajmują dwanaście wolnych foteli w pierwszym rzędzie. Rzecz niesłychana. Nie mają najmniejszego zamiaru odkrycia swych głów. Siedzący za nimi niecierpliwią się. Cylinder utrudnia im amortyzowanie wysokiej ceny za bilet.

Tymczasem rozległ się drugi i trzeci gong. Na podium pojawił się kapelmistrz, który kłania się publiczności. W odpowiedzi dwunastu panów zdejmuje jednocześnie cylindry. Wzrok tysięcy słuchaczów oderwał się od znakomitego dyrygenta i przylepił do dwunastu łysych czaszek. Na każdej łysinie jedna litera. Dwanaście łysin tworzy słowo „CHESTERFIELD“. Nim kapelmistrz rozpocznie koncert, zjawia się jeszcze na scenie konferansjer i wygłasza płomienne przemówienie nie na temat muzyki Beethovena, lecz na temat dobroci i smaku papierosów firmy „Chesterfield“, papierosów, za które kupuje się cnotę dziewcząt w okupowanych krajach, którymi kupuje się kandydatów na agentów i rzuca jak ochłap wielbicielom amerykańskiego „stylu życia“. Publiczność na sali koncertowej dowiaduje się, że papierosy „Chesterfield“ palą Rita Haywort i Clark Gable. Dopiero po tych peanach papierosowych nieśmiało dochodzi do głosu siódma symfonia Beethovena. (gz)

Spotkania ze sztuką

Święta w szafie

Mowa tu będzie, miły Czytelniku, o Twojej szafie, o mojej szafie i o każdej szafie w każdym domu — poświęconej książkom. Mebel to bowiem wyjątkowo szacowny i niezbędny, gdyż bez niego, jak bez lampy, ciemno w domu, że oko wykol. I nie w tym sedno, czy wspomniany mebel ma imponujące rozmiary gdańskiej szafy, czy jest tylko skromną półeczką. Rzecz w tym, — aby w ogóle był, i aby na półeczce, czy na licznych półkach znalazło się nie co innego, tylko właśnie książka. Boć i takie zdarzało mi się widywać dostojne „biblioteki", których wnętrza, po uchyleniu drzwi szafy, ujawniały bogate kolekcje najprzedziwniejszych rzeczy z wyjątkiem właśnie — książki. Spotykało się i inne szafy biblioteczne wypełnione wprawdzie po brzegi książkami — ale takimi, wśród których „Trędowata" Mniszkówny wydawała się być arcydziełem literatury. Przecież — zdarzały się i takie półeczki najskromniejsze, niewielką dźwigające ilość tomów, spośród których każdy wart był najbliższego poznania, najgłębszego szacunku czy najgorętszej miłości.


„Ołtarz Mariacki" Wita Stwosza
„Madonna" — (fragment)

Zdarzało się różnie i bywało różnie. „Habent sua fata libelli" — i książki mają swój los. Czasem aż tak tragiczny i straszny, jak np. w latach okupacji hitlerowskiej. Strach przypomnieć, co się wówczas działo z polskimi książkami. Zwłaszcza na terenach wcielonych bezpośrednio do „Reichu". Daremne były wówczas próby ratowania książki. Bo choć to towarzysz najwierniejszy, cóż kiedy i najcięższy. Trzeba go więc było zostawić, gdy trzeba było uciekać. I ja wówczas także, z ciężkim sercem zostawić musiałem swoją szafę pełną książek zbieranych


„Ołtarz Mariacki" Wita Stwosza
„Głowa apostoła" — (fragment)

całymi latami. A gdy po powrocie z wygnania otwarłem drzwi mojej szafy — ujrzałem obraz ponury. Na miejscu moich skarbów walały się w nieładzie dziesiątki „romanów" i „kryminałów" obok „Mein Kampf" Adolfa i „Mythos'u" Rosenberga. Dzieła Hitlera i Rosenberga poszły razem z kryminałami na śmietnik — a z całej zawartości szafy wyłowiłem tylko kilka tomików Rilke'go i Tomasza Manna, które i tak nazbyt długo przebywać musiały w towarzystwie wszelakiej drukowanej tandety.

Rilkem więc i Tomaszem Mannem zapoczątkowałem dział literatury obcej — a dział polski — odnalezionym, o radości! za szafą, bardzo sfatygowanym trzecim tomem „Literatury Słowiańskiej" Mickiewicza w sędziwym wydaniu Żupańskiego.

Bardzo niewesołe wydały mi się wówczas perspektywy odbudowy mej biblioteki. Dziesięciolecia chyba długie przeminą, zanim w mojej szafie znajdą się nowe wydania arcydzieł naszej literatury i zanim do uratowanego trzeciego tomu wykładów mickiewiczowskich dodam inne jego pisma wierszem i prozą. A już szczególnie ciemna wydała mi się przyszłość wydawnictw poświęconych plastyce. Straszliwie zniszczony przemysł poligraficzny w Polsce nie rokował niemal żadnych nadziei na najbliższą przyszłość. O publikacjach więc wyposażonych w liczne i dobre reprodukcje dzieł sztuki — ani chyba nawet marzyć nie warto.

I w samej rzeczy — trudne były i smętne początki odbudowy naszych księgozbiorów. Przybywały na półki takie czy inne książki, ale przybywały raczej przypadkowo, nie w myśl planowego komponowania zbioru. Ale, wbrew przewidywaniom, stan taki trwał stosunkowo nie długo i z roku na rok sytuacja zaczęła się poprawiać. Drzwi szaf otwierać się zaczęły coraz częściej przed coraz to innymi dostojnymi gośćmi. Pojawili się: Sienkiewicz, Żeromski, Orzeszkowa, Prus... Aż wreszcie przed dwoma laty zjawił się sam Mickiewicz. Były to pierwsze tomy wydania narodowego jego pism. Ukazały się one na skutek uchwały Krajowej Rady Narodowej z roku 1945. Sceptycy przepowiadali, że wydanie całości dzieł i tak nie dojdzie do skutku, jak nie zrealizowaną została nigdy podobna uchwała Sejmu Ustawodawczego w sprawie wydania zbiorowego dzieł Mickiewicza z roku 1920.

Tym razem jednak sceptycy pomylili się. I oto przed kilku miesiącami — stanął sobie na półkach naszych szaf — dziesiąty i ostani tom Mickiewiczowski. Tak samo starannie opracowany i wzorowo typograficznie wydany jak wszystkie poprzednie. Nic dziwnego, że dzień ten stał się dniem wielkiego święta w szafie. W mojej szafie, w twojej szafie i w tych niezliczonych szafach, w których raduje oczy i serce pomnikowe wydanie dzieł czołowego poety narodu.

Święta w szafie zaczęły się mnożyć. No, bo jak nie nastroić się odświętnie z okazji uroczystego wprowadzenia na półki „Dzieł Polskich" Jana Kochanowskiego, albo wspaniałej publikacji poświęconej ołtarzowi krakowskiemu Wita Stwosza.

Publikacja jest naprawdę wspaniała. Wprost uwierzyć trudno, że


„Ołtarz Mariacki" Wita Stwosza
„Madonna" — (głowa)

nasz przemysł poligraficzny stać już na takie imponujące wyczyny. Świetne reprodukcje jedno i wielobarwne — poprzedza jasny i instruktywny wstęp opracowany przez takich specjalistów przedmiotu jak Tadeusz Dobrowolski i Dutkiewicz.

A dobór i bogactwo reprodukcji! Wystarczy otworzyć księgę, aby jednym susem znaleźć się w Krakowie, na Wawelu, gdzie od trzech lat odbywa się wystawa krakowskiego ołtarza, tak nieustannie i tłumnie zwiedzana, jak na to w pełni zasługuje świetnie odrestaurowane arcydzieło krakowskiego majstra nad majstrami.

Poświęcona temu arcydziełu księga — odsłania przed nami, karta za kartą, fragment po fragmencie, szczegół po szczególe najsławniejszego na świecie ołtarza szafowego.

„Ołtarz Krakowski" Stwosza — to pierwszy tom serii, która nosi tytuł „Mistrzowie". Drugi jej tom poświęcony będzie Janowi Matejce, a trzeci — Aleksandrowi Gierymskiemu.

Zapowiedzi są piękne, aż zbyt piękne, aby nie budziły obaw co do ich realizacji. Ale tu zaraz przypomina się pierwsze wielkie święto w naszej szafie — spowodowane pozyskaniem dzieł zbiorowych Mickiewicza.

Po „Mickiewiczu" i po „Stwoszu" nie ma już miejsca na sceptycyzm i zwątpienia. Otwierajmy szeroko drzwi naszych szaf na przyjęcie najmilszych i najjaśniejszych gości. Będzie ich coraz więcej i coraz częstsze i radośniejsze przeżywać będziemy święta w szafie.

MARIAN TURWID

Życie teatralne Chin Ludowych

Wielkie zmiany dokonały się w życiu teatralnym Chin w ciągu ostatnich trzech lat Po.jawiły się aktualne sztuki o rzeczywistości chińskiej, przerobiono i zbliżono do epoki współczesnej treść wielu oper starego repertuaru klasycznego. Jednym z największych ośrodków teatralnych w Chinach jest Szanghaj. W mieście tym czynnych jest ponad 100 teatrów, obliczonych na 50.000 widzów. Teatry dają codziennie dwa przedstawienia. Ostatnio otwarto w Szanghaju kilka nowych teatrów, w tej liczbie teatr operowy typu europejskiego. Doniosłym wydarzeniem w życiu teatralnym Szanghaju było wystawienie na scenie artystycznego teatru dramatycznego sztuki dramaturga radzieckiego A. Surowa „Świt nad Moskwą".

Botanicy toruńscy przy pracy

W ciągu kilkoletniego istnienia w Toruniu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zadzierżgnęły się bardzo silne więzy między Zespołem Katedr Botaniki, a terenowymi instytucjami naukowymi, gospodarczymi i zakładami produkcyjnymi. Współpraca układa się harmonijnie i wydajnie. Przyświeca jej wspólny cel: jak najwydatniejsze zastosowanie w praktyce doświadczeń i osiągnięć nauki.

Prace badawcze są prowadzone zarówno zespołowo jak indywidualnie. Nawet te odcinki nauki, które — jak paleobotanika — wydawałyby się na pozór mniej związane z produkcją, torują w rzeczywistości drogę rozwojowi gospodarczemu.

Kierownik Zespołu Katedr Botaniki, prof. dr Jan Zabłocki, prowadził od szeregu lat badania paleobotaniczne w Wieliczce, na Śląsku i w Chłapowie nad Bałtykiem. Ośrodek toruński zainteresował się obecnie florą trzeciorzędową z okolic Dobrzynia w pow. włocławskim. Adiunkt Katedry Botaniki Ogólnej dr Stefan Kownas poddał szczegółowym badaniom okazy drewien i roślin skamieniałych, lub zwęglonych wydobytych z pokładów węgla brunatnego. Wyniki tych badań rzucają światło na przebieg procesów geologicznych i są cenną wskazówką przy poszukiwaniu bogactw mineralnych.

Wielkie znaczenie dla rolnictwa i ogrodnictwa mają prace badawcze z zakresu mykologii, tj. grzyboznawstwa, i fitopatologii czyli nauki o chorobach roślin. Kieruje nimi docent etatowy dr Wanda Zabłocka, która prowadzi też dział fitopatologii Stacji Naukowo-Badawczej UMK w Koniczynce pod Toruniem. Szczególniejszym przedmiotem badań są grzyby pasożytnicze lasów, pól i upraw ogrodowych, oraz najskuteczniejsze metody walki z chwaścikiem buraczanym, najgroźniejszym wrogiem buraka cukrowego, powodującym znaczny spadek ilości cukru w korzeniu buraka.

Bardzo interesująco przedstawia się też praca nad kalendarzem drzewnym, która pozwoli ustalić chronologię klimatyczną.

Prócz swej wartości dla klimatyzacji zawiera kalendarz drzewny ważne wskazania dla leśnictwa. Staje się też pomocny przy oznaczaniu wieku zabytków kultury materialnej. Anatomia drewna użytkowego jest specjalnością Zakładu Botaniki Ogólnej.

Badania i prace naukowe Zakładu Systematyki i Geografii Roślin, którego kierownikiem jest prof. dr Jan Walas, dotyczą w znacznym stopniu zagadnień regionalnych. Pracownicy naukowi zakładu biorą nadal czynny udział w zespołowym badaniu rezerwatu cisowego Wierzchlas w pow. świeckim. Nad tym największym na kontynencie Europy skupiskiem cisów zawisła groźba zagłady wskutek wymierania starych okazów i nie odnawiania się drzewostanu. Od dłuższego czasu giną siewki cisa w wieku 2—3 lat. Geografowie, zoologowie i botanicy toruńscy zbadali gruntownie rezerwat, by ustalić przyczyny tego zjawiska. Botanicy zakończyli rejestrację cisów i przeprowadzają stałą obserwację odnawiania się drzewostanu i dynamiki zespołów roślinnych. Ukończenie tych badań stworzy należyte podstawy do dalszej gospodarki w rezerwacie.

Spośród prac zakładu związanych bezpośrednio z życiem gospodarczym warto wymienić przykładowo:

Badania roślinności jezior skępskich, które posłużą do ustalenia racjonalnej gospodarki rybnej. Obserwacje pasów wiatrochronnych pod Wąbrzeźnem, przeprowadzane wspólnie z Instytutem Uprawy i Nawożenia w Bydgoszczy. Łącznie z botanikami z Uniwersytetu Poznańskiego badają botanicy toruńscy w okolicy Ciechocinka i Inowrocławia roślinność łąk, znoszącą duży zasób soli w glebie. Roślinność łąk nadnoteckich jest badana wespół z botanikami Uniwersytetu Jagiellońskiego w związku z regulacją Wisły.

Żywotne zagadnienia botaniki pociągają młodzież. W ub. roku każdy z zakładów botaniki miał po 30 absolwentów. Znaczna ich część specjalizowała się w mykologii i fitopatologii, co świadczy o zainteresowaniu problemami rolnictwa i ogrodnictwa. Pewna ilość absolwentów przechodzi do szkolnictwa. Cenne usługi oddaje im wówczas wprawa w wykonywaniu pomocy naukowych, uzyskana w czasie studiów. (Pomoce naukowe wykonane w toruńskim Ośrodku Dydaktycznym Biologii przez absolwentkę mgr. H. Leibrandtównę uzyskały w ub. roku pierwszą nagrodę na wystawie ogólnokrajowej w Warszawie).

Przeważająca część absolwentów obejmuje stanowiska w instytucjach naukowych, w zakładach przemysłowych, uprawy roślin i hodowli nasion, lub pracuje naukowo na wyższych uczelniach. Szczególnie żywa jest współpraca z Okręgiem Lasów Państwowych i Stacją Ochrony Roślin w Toruniu, z Gospodarstwem Doświadczalnym w Koniczynce, z Centralą Zielarską, z Państwowymi Zakładami Hodowli Nasion, ze szkolnictwem ogólnym i zawodowym.

Szkoląc kadry przyszłych fachowców i rozpowszechniając stosowanie w praktyce osiągnięć naukowych, wypełniają botanicy toruńscy ważne zadanie w walce o wykonanie planu gospodarczego.

Z. Łubieńska

Neptun powraca przed Dwór Artusa w Gdańsku

Żywo postępująca odbudowa zabytkowego Gdańska przyniesie w bieżącym roku całkowite zakończenie rekonstrukcji głównej i najparadniejszej zarazem arterii Głównego Miasta, ulicy Długiej i Długiego Targu, stanowiących część tzw. „Drogi Królewskiej", która to nazwa wiąże się z częstymi, uroczyście zawsze przez gdańszczan witanymi pobytami królów polskich w Gdańsku.

Z zakończeniem odbudowy tej arterii wiąże się powrót na Długi Targ przebywającego obecnie w zacisznym krużganku Muzeum Pomorskiego w Gdańsku posągu władcy mórz Neptuna. Posąg ten stanowi jedno z najcenniejszych dzieł barokowej plastyki gdańskiej, a użyty był jako zwieńczenie fontanny stojącej przed głośnym Dworem Artusa, na tle wspaniałej gotyckiej wschodniej ściany Ratusza Głównomiejskiego. Na najpiękniejszym placu gdańskim stanął omawiany posąg w pierwszej połowie XVII w., ufundowany przez radę miejską dla nowej fontanny, która miała zastąpić dawną, znacznie skromniejszą, z 1549 r. pochodzącą.

Dzięki bowiem uzyskanym od Polski bardzo korzystnym przywilejom gospodarczym doszedł w tym czasie Gdańsk do niesłychanego bogactwa, za czym poszła budowa tak okazałych gmachów, jak Zielona i Złota Brama, domy Spejmana, Angielski, Schlütera (obecny Dom Rzemiosła). Lwi Zamek i dziesiątki innych. W ślad za nadaniem w początkach XVII w. nowej szaty południowej fasadzie Dworu Artusa zjawiła się potrzeba przyozdobienia placu przed nim dziełem bardziej odpowiadającym smakowi ówczesnemu oraz dumie patrycjatu gdańskiego.

Po postanowieniu rady, które zapadło w 1605 r., powierzono pracę nad wykonaniem basenu oraz cokołu pod czarę i posąg Neptuna budowniczemu miejskiemu Abrahamowi van dem Blocke. Materiałem, jakim posłużył się artysta, był specjalnie z


Muzeum Pomorskie w Gdańsku — Neptun — na szczycie fontanny — dzieło Piotra Husena 1615 r.

Niderlandów sprowadzony czarnoniebieski kamień. Przypuszczać należy, iż Abraham van dem Blocke, pracujący przez 7 lat, tj. do 1613 r. nad zleconą pracą, był równocześnie jej projektodawcą.

Basen, wykonany przez van dem Blocka, zbudowany był podobnie jak istniejący obecnie, posiadał jednak znacznie mniej ozdób kamiennych, gdyż z rzeźb znajdowały się jedynie cztery lwie paszcze na wybrzuszeniach basenu, zaś na środkowym słupie umieścił artysta również cztery grające na piszczałkach postaci dziecięce. Poza tym na brzegu czary widniał złoconymi literami wyryty jakiś napis, starty później przez spływającą wodę.

Nad kolistą czarą stanął uzbrojony w trójząb, oznakę swej władzy brązowy posąg Neptuna. Nie jest on — jak się to często pisze i mówi — dziełem Adriana de Vries, bo twórcą jego jest Flamandczyk, Piotr Husen, który — jak mówią rachunki z Archiwum, pracował nad nim od czerwca 1612 do lutego 1615 r. Samą czynność odlewu wykonać miał gdańszczanin Gerd Bennigsen na przełomie lat 1614-15.

Do uruchomienia fontanny nie doszło jednak w tych latach, gdyż uszkodzono ją w czasie odnawiania Dworu Artusa, a następnie prawdopodobnie dwukrotnie przerabiać musiano rury wodne, umieszczone w posągu.

Dopiero, po wstąpieniu na tron polski Władysława IV, kiedy błysnęła nadzieja dojścia do pokojowego załatwienia zatargów polsko-szwedzkich, powrócili gdańszczanie do zaniechanego od kilkunastu lat projektu ozdobienia fontanną Długiego Targu.

Dzieła zmontowania jej podejmuja się następca Abrahama van dem Blocke rzeźbiarz Wilhelm Richter i budowniczy Reinhold de Clerc. W dniu 9 października 1633 r. uruchomiona zostaje po raz pierwszy fontanna gdańska, zaś w kilka dni później uchwala rada miejska wykonanie ozdobnej kraty żelaznej, którą nieznany dotychczas z imienia mistrz kowalski wykuł i ustawił w 1634 r.

W ten sposób doszło do wzniesienia na najpiękniejszym gdańskim placu jednej z najcenniejszych ozdób miasta, będącej równocześnie wyrazem powiązania z morzem, któremu zawdzięczali gdańszczanie między innymi swoje olbrzymie bogactwa.

Koszt ufundowania fontanny wynosił 37.250 florenów, co przeliczając na polską przedwojenną walutę, stanowi 527.000 zł.

Z tak kosztownego dzieła zachował się w całości jedynie Neptun, którego powrót na opuszczony tron, na którym przebywał bez przerwy przeszło 300 lat, oczekiwany jest przez dzisiejszych gdańszczan z niecierpliwością.

Franciszek Mamuszka

KULTURA i SZTUKA

Jan Piechocki

»Faraon« Prusa na nowo odczytany

Trafnie zauważono, że utwór literacki o tematyce historycznej jest zawsze czymś więcej niż mechanicznym odzwierciedleniem jakiegoś odcinka bliższej lub dalszej przeszłości. W ujęciu, a nawet w samym wyborze tematu wyrażają się upodobania i przekonania autora. Pisarz oświetla przecież czasy minione z określonego stanowiska ideologicznego, nawet jeśli czyni to nieświadomie i bez z góry powziętej tendencji. Innymi słowy, w utworze o tematyce historycznej rzutuje autor współczesność na czasy mniej lub więcej odległe.



Bolesław Prus

Świeżo został wznowiony „Faraon"*), jedyna powieść historyczna Prusa, drukowana po raz pierwszy w latach 1895—6, u schyłku epoki pozytywizmu. Prus dał w swoim utworze, zaliczonym do arcydzieł naszej literatury, bardzo szczegółowy i wszechstronny obraz stosunków politycznych, społecznych, gospodarczych i obyczajowych w dawnym Egipcie. Realia swojej powieści oparł na gruntownym studium dzieł z zakresu egiptologii. Niemniej czytelnik „Faraona" wyczuwa od razu, że nie barwny obraz Egiptu u schyłku XX dynastii był celem autorskich zamierzeń Prusa.

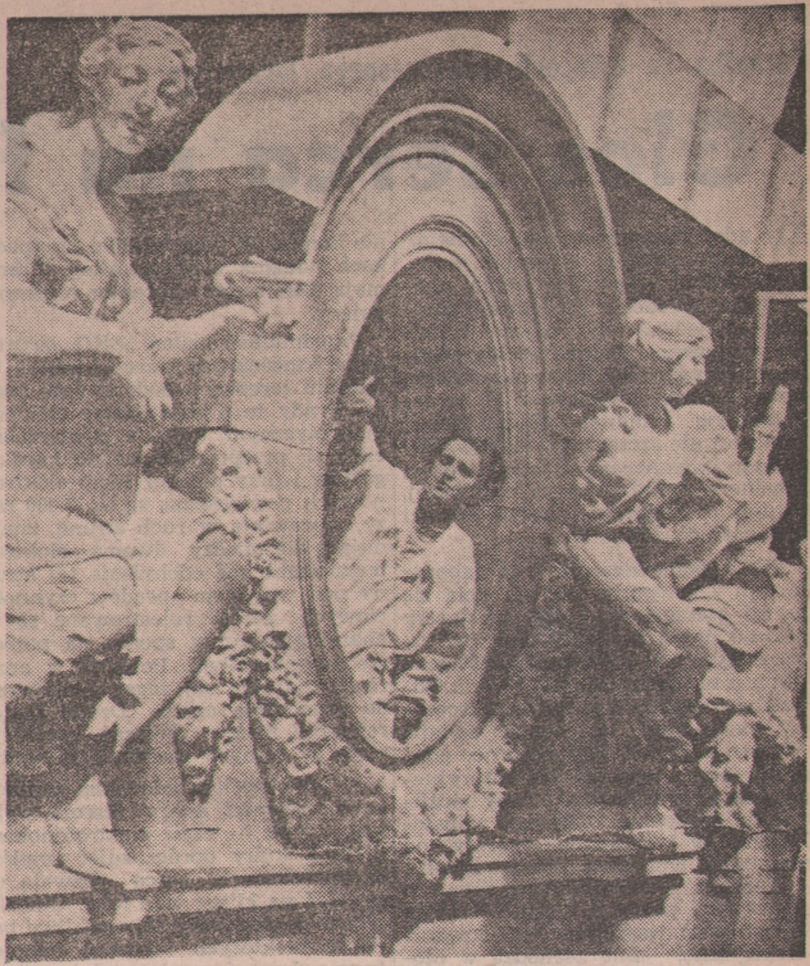
Jaką treść ideową zaszyfrował Prus na łamach swojej egzotycznej powieści? Burżuazyjni krytycy i historycy literatury nie rozwikłali tego problemu. Skupiali swoją uwagę na tragiźmie głównego bohatera Ramzesa, przeprowadzając analogie z Wokulskim i Madzią Brzeską, lub notowali skrzętnie anachronizmy i niedociągnięcia wiedzy archeologicznej i historycznej Prusa. Zresztą utworowi poświęcono stosunkowo mało uwagi.

W świetle obszernej przedmowy Janiny Kulczyckiej - Saloni do nowego wydania „Faraona" zrozumiała się staje bezradność krytyków burżuazyjnych w obliczu problematyki utworu, który pod maską dawnego Egiptu odsłania prawdę o stosunkach społeczno - ustrojowych w państwie epoki kapitalizmu. Z wielu względów jest myśl Prusa bardzo bliska dzisiejszemu poglądowi na historię. Ukazuje więc społeczeństwo zdeterminowane warunkami materialnymi. Dziejów ludzkości nie tworzą czyny królów i wielkich mężów, lecz masy ludowe. Poza figurantami władzy ukazano w „Faraonie" istotne sprężyny panowania — rodzimy i zagraniczny kapitał, eksploatujący masy uciskane i utrzymywane w ciemnocie. Z „Faraona" dadzą się odczytać trafne spostrzeżenia na temat międzynarodowego powiązania kapitalistów i funkcji nauki w klasowym społeczeństwie. Demaskując poziome interesy kapłaństwa, kwestionuje Prus zarazem nieziemskie, ponadludzkie pochodzenie religii.

Już ten krótki, niekompletny przegląd kluczowych zagadnień daje wyobrażenie o poznawczej wartości „Faraona". Prus rzutował w przeszłość swoje obserwacje nad antagonistycznym społeczeństwem czasów sobie współczesnych. Miał niewątpliwie, pisząc o Egipcie, przed oczyma Polskę u schyłku 19 wieku, będącą łupem zagranicznego kapitału i reprezentującą typ kraju półkolonialnego. W opisie walki o władzę między zapalnym Ramzesem i realistą Herhorem odszyfrować można aktualną za czasów Prusa przeciwstawność dwóch metod politycznych, przy czym podkreślić wypada, że wbrew oczekiwaniom sympatia Prusa nie jest po stronie „organicznika" Herhora, lecz faraona - entuzjasty. W pewnym sensie zresztą tak Herhor jak Ramzes jest równocześnie zwyciężonym i zwycięzcą.

Wiedza Prusa o społeczeństwie była oczywiście klasowo ograniczona, zastrzeżenia budzi m. in. jego wiara w możliwość solidaryzmu w klasowo rozwarstwionym społeczeństwie lub jego przypuszczenie, iż istnieć może w takim ustroju okres jakiejś idealnej równowagi. W sumie jednak „Faraon" dowodzi głębi myśli krytycznej Prusa. „Pod względem artystycznym — pisze Kulczycka - Saloni — jest „Faraon" utworem wysokiej klasy: wśród ówczesnych powieściopisarzy jeden Prus próbował ująć w formie utworu literackiego tak zasadnicze problemy filozoficzne i społeczne".

*) Bolesław Prus. „Faraon" — Książka i Wiedza. Warszawa 1952.



Odżywa piękno zabytków starej Warszawy

Kronika kulturalna

✱ *Wśród wydawnictw naukowych ostatniej doby na uwagę zasługuje I tom publikacji „Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich". Konferencja ta ujawniła przełom w polskiej nauce historycznej.*

✱ *Kinematografia rumuńska przygotowała w planie na lata 1953/5 do realizacji 48 scenariuszy filmów długometrażowych.*

Andrzej Trepka

Obiecujący debiut Sylwestra Banasia

Dwa duże, 200-stronnicowe opowiadania („Przebudzenie" i „Stalowy koń") *), związane z sobą tylko pobliskością terenu, ukazują nam walkę klasową i pracę, „dającą chleb na cały rok" w do niedawna zapadłym kącie Kielecczyzny.

Na uwagę zasługuje talent demaskatorski Banasia. Rozległe partie książki, ukazujące wyuzdaną propagandę kułacką i bezwstydną krzywdę, odartą z zasadniczych cech ludzkich, dają prawdziwy obraz tej bezkompromisowej walki, jaka toczy się na naszej wsi. Autor przedstawia całą galerię typów bogaczy. Każdy z nich jest zindywidualizowany, ale wszyscy razem prześcigają się w jednym: byle opóźnić socjalistyczne przemiany wsi. Dostrzegają oni doskonale, w czym tkwi droga do szczęścia i dobrobytu mas chłopskich, a zachwiani w podstawach uprawianego wyzysku, obrzucają ten słoneczny szlak kamieniami i klątwami. Z lubością sięgają przy lada okazji do argumentów religijnych: „Traktorem grzech orać ziemię-matkę. Na to Bóg stworzył konia, żeby obrabiać pole".

Z początku bogaczom udaje się wszędzie wkręcić, w zmowie z sołtysem część ciężarów podatkowych należnych od nich zwalają oszukańczo przez całe lata na barki biedoty, wyznaczają sami sobie niskie normy odstawy zboża, a nawet zdarzyło się, że kułak „SOM-owską młocarnię i siewnik wypożyczał biedniejszym chłopom za odrobek". Czujność ZMP-owców niebawem kładzie kres takiemu panoszeniu się rozwydrzonego wroga klasowego.

Trzeba zaznaczyć, że drugie opowiadanie, bardziej zwarte, jest najlepszą cześcią książki. W dużej mierze przyczynia się do tego gruntownie przetrawiona sylwetka Ignaca Pałysa. Morzony głodem, bity i zamęczony nadludzko ciężką darmową pracą, w przystępie rozpaczy chcący utopić się w Wiśle, parobek kułaka Rzepeckiego nieprędko potrafi wyzwolić się spod wpływu bredni „wuja" o tym, jak ZMP-owcy porywają gwałtem do kopalni i wtedy już się nigdy nie ujrzy dziennego światła.

Droga Ignaca — to wielki symbol, który raduje nas optymistyczną prawdą. Chłopiec, który dzięki „opiece" Rzepeckiego był prawie analfabetą, dotąd nie jechał pociągiem, nie wierzył w istnienie żarówki, stanąwszy na asfaltowej nawierzchni dziwił się: „I tak każdemu wolno po niej łazić?", a parostatek określał jako „dymiącą chałupę na wodzie" — udaje się na kurs dla traktorzystów. Ten jego odjazd z rodzinnej wsi— to okno rozwarte szeroko na radosne i szczęśliwe życie całej chłopskiej młodzieży, która już nigdy nie będzie czapkować i drżeć ze strachu przed typami w rodzaju Rzepeckiego czy Grzyba.

Ignac Pałys został traktorzystą. Dosiadł „stalowego konia", przed którym tak długo ostrzegał go „wuj", chciwy darmowej pracy parobka. Będzie zaorywał dawne miedze, „powód licznych awantur, siedlisko chwastów". Stał się obywatelem, stał się człowiekiem, świadczącym, że żyje i po co żyje.

Zdolny debiutant nie ustrzegł się przed pewnymi przejaskrawieniami (scena z Czerwonkową, str. 112—114), gdzieindziej znów przypina pozytywnym postaciom mało zrozumiały, niefrasobliwy brak czujności (scena z miną na str. 104). Również w „Stalowym koniu" natychmiastowa poprawa Szulskiego, wyzbycie się ad hoc zwyrodniałych nawyczków i łatwiutka droga od chuligana do przodownika, nie jest dostatecznie umotywowana.

Pomimo tych nielicznych usterek, które Banaś może z pożytkiem dla całości usunąć w następnych wydaniach, wymowa książki jest sugestywna. Autor potrafił uchwycić w obrazie naszej wsi to, co jest najistotniejsze. Pozycję tę, silnie osadzoną w czasie, czytelnik, zwłaszcza wiejski, powita z uznaniem i wdzięcznością.

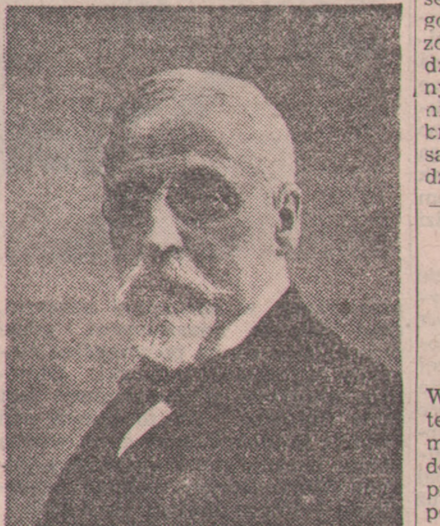
*) Sylwester Banaś: „Przebudzenie". SWO „Czytelnik" 1952 r.

Marian Piątkiewicz

Warsztat pisarski H. Sienkiewicza

Żadne z dotychczasowych zbiorowych wydań dzieł Sienkiewicza nie było tak wyczerpujące, jak to 56-tomowe, które obecnie Państw. Instytut Wydawniczy ogłosił. Obok utworów popularnych ukazały się tu też rzeczy dotąd albo całkiem nieznane, albo zapomniane. Po raz pierwszy np. wydrukowano w dwóch tomach (900 stron) korespondencję Sienkiewicza w pokaźnym wyborze. Listy Sienkiewicza zasługują na poznanie nie dlatego, że wprowadzają nas poza parawan prywatnego życia pisarza, ale dlatego, że mówiąc o pisarzu, mówią też niemało i o jego twórczości. Przerzućmy więc je, by przyjrzeć się Sienkiewiczowi przy jego warsztawie pisarskim, nie zważając na jego słowa, że tworzył „jak kucharka, która nie lubi, aby jej zaglądano do garnków".

Pociąg do pióra wcześnie się w nim obudził. Rozpoczyna od pracy dziennikarskiej, której też nigdy całkiem nie zarzuci. Wtedy to wyrabia się w nim nałóg odręcznego rzucania swych myśli na papier. Nawet wtedy, gdy będzie tworzył swe wielkie powieści, nie oddaje do druku „zapiętej na ostatni guzik" całości, lecz pisze odcinkami do felietonu dziennika z dnia na dzień. Należy do tego typu twórców, którym snują się pomysły dopiero, gdy chwycą za pióro: „Powieści nie rozkładam — wyznaje — z góry na rozdziały i nie wyznaczam sobie, co w którym będę pisał. Zostawiam to logice rzeczy i naturalnemu rozwojowi wypadków". Gdy więc potem po ukończeniu utwór z felietonu dziennika przechodził w kształt książkowy, trudno już było w nim — poza niewielkimi poprawkami — coś zmieniać. Aż dziw, że przy tym sposobie pisania kompozycja jego powieści jest tak zwarta i ścisła. Czasem tylko, o ile redakcja gazety nie piliła, zostawiał „rękopis, skończony już, na parę dni, by potem spojrzeć na niego obiektywniej i poprawić co trzeba". Ale na ogół rękopisy jego mają wygląd dość czysty, albowiem, jak mówi: „przekreślam w myśli naprzód wszelkie zdanie i określenie, które nie wydaje mi się dość malownicze i silne". Brulionów nie uznawał i do druku posyłał tylko czystopisy, które niekiedy po wydrukowaniu — ku rozpaczy dzisiejszych szperaczy literackich — ginęły bezpowrotnie w przepaściach koszy redakcyjnych.



Henryk Sienkiewicz

Samą pracę twórczą poprzedzało sumienne, długie, gruntowne zbieranie źródeł, zwłaszcza do powieści historycznych. A więc np. gromadzenie materiałów do „Krzyżaków", których druk rozpoczął w 1897 roku trwało już od 1891 r. kiedy pisze: Do „Krzyżaków" mam całą pakę książek, w które wgryzam się powoli, ale ciągle jak szczur". Boi się każdej roboty przed zaczęciem, ale gdy ją już rozpoczął, nie odrywa się od niej na chwilę. Pisze po 6 i 7 godzin dziennie. Raz donosi: „Nie mogę się od tej terminowej roboty oderwać. Już od kilku dni nie chodzę spać przed drugą lub trzecią". Nieraz więc w listach skarży się na trud nadmierny tej pracy. „Gdyby ludzie wiedzieli, jak to, co im czytać i krytykować łatwo, pisze się ciężko, to by mieli więcej dla piszących współczucia". Robota zależała też i od... pogody i klimatu. „Im większy upał, tym łatwiej mi wszystko robić, w wielkie mrozy i szarugi jestem niedołęgą.. W Zakopanem pisuję zawsze z największą trudnością i klimat tamtejszy mi nie służy".

Ta praca nerwowa, wyczerpująca „męczy mnie nad pojęcie", a więc i niekorzystnie odbija się na jego zdrowiu, które nigdy zresztą nie było świetne. Skarży się często na bezsenność, serce, neurastenię itd. Z tego też powodu jak i dla ratowania zdrowia swej rodziny często wyjeżdża do wód krajowych i zagranicznych. Odbywa też podróże za granicę w celach artystycznych dla zebrania materiału dla prac swych pisarskich, bo świata i ludzi był bardzo ciekaw. Stąd podróże do Ameryki, Afryki, na Bliski Wschód, nie mówiąc już o prawie wszystkich krajach europejskich. Ale to swoje „ustawiczne kręcenie się po świecie" tłumaczy jeszcze czym innym, a mianowicie koniecznością ucieczki z Warszawy, gdzie stosunki towarzyskie, interesa, ludzie przeszkadzali mu w pracy literackiej. „W Warszawie nie pozwolono mi po prostu pisać, a raczej nie dano, ciągle czegoś ode mnie żądając i z czymś przychodząc. Tam nic nie można zrobić, bo nastrój ogólny wyłącza absolutnie potrzebne do roboty skupienie". Zmorą warszawską była dlań jeszcze i powódź listów, która w okresie, gdy stał się popularnym, dochodziła do 400 miesięcznie. Prawda, że po powrocie zastawał je w domu, ale, jak donosi, „szczęściem, że niektóre są już przedawnione" i że „ledwie na co dziesiąty odpisuję".

Nie dokonano w tym względzie dotąd dokładnych obliczeń, ale z korespondencji Sienkiewicza wynika, że większość kart jego dzieł powstała podczas podróży „w hotelowych ciupach o małych stolikach i biureczkach jak dla dzieci... jak w kabinie okrętowej, gdzie ani miejsca, ani wygody, ani rozkładu". A jak sobie w tych warunkach radził z materiałem pomocniczym, tak niezbędnym do powieści historycznych? Otóż rozczytywał się w nich w kraju, ale także potrzebne książki woził — jak wynika z jego słów — ze sobą.

Twórczość więc Sienkiewicza, jak poświadczają to jego listy, była owocem nie tylko wybitnego talentu, lecz także ogromnej pracy. Ale od niej się nie uchylał. Wolał zawsze „takich pisarzy, którzy trudno piszą, ale których łatwo się czyta, niż takich, którzy łatwo piszą a trudni są do czytania". W tym programie literackim tkwi jedna z tajemnic popularności tak prostych, jasnych i łatwych utworów Sienkiewicza.

Poparcie władz ludowych
dla kaszubskiej twórczości regionalnej

Z nowym rokiem Wydział Kultury Woj. RN w Gdańsku rozpoczął intensywną współpracę z regionalnymi twórcami kaszubskiej sztuki ludowej, stawiając sobie konkretny program pracy: przez udzielanie stypendiów i pomoc w ciężkich nieraz warunkach bytowych władza terenowa pragnie roztoczyć bardziej skuteczną niż dotychczas, opiekę nad samym twórcą.

Kadry — to rzecz zasadnicza i dobrej kadrze należy dać odpowiednie warunki dla rozwinięcia talentów. Wiąże się z tym opieka nad twórczością, którą Prezydium WRN przejawi przez rozpisanie odpowiednio przygotowanego tematycznie („co wykonać?") konkursu pamiątkarskiego, organizowanie wystaw twórczości regionalnej połączonych z nagrodami i zakupami, regularne zwoływanie narad artystyczno-produkcyjnych itp. Osobnym zagadnieniem staje się pokierowanie Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego na drogi odpowiadające założeniom, wyrażonym w samej nazwie. Uczyniono pierwszy krok przez powołanie rady artystycznej w jednej ze spółdzielni — ale to za mało. Każda placówka produkcyjna CPLiA winna w najkrótszym czasie wyłonić taką radę, która raz na zawsze wypleni z planów swej placówki przewagę artykułów „chodliwych" nad okazami przemysłu ludowego i artystycznego.

Upowszechnienie sztuki ludowej znajduje się jeszcze w bardzo niekorzystnym położeniu. Wysiłkiem władz i społeczeństwa powołano i uruchomiono wreszcie muzeum kartuskie. W tej chwili jednak dział sztuki ludowej muzeum mieści się... w skrzyniach, bo PMRN w Kartuzach, nie honorując prawomocnego wyroku, nadal nie opróżnia lokalu muzealnego.

Ogólnopolski zjazd twórców ludowych na który Kaszuby wydelegowały do stolicy hafciarkę z Wdzydz ob. Szlubach, dał na tym polu wiele skutecznych i zwycięskich bodźców!

(es)

Pancernik „Potiomkin"
w Paryżu

Przez 27 lat cenzura francuska nie zezwalała na wyświetlenie słynnego w całym świecie filmu Eisensteina „Pancernik Potiomkin". Obecnie film ten wszedł na ekrany paryskie, znajdując entuzjastyczne przyjęcie u publiczności.

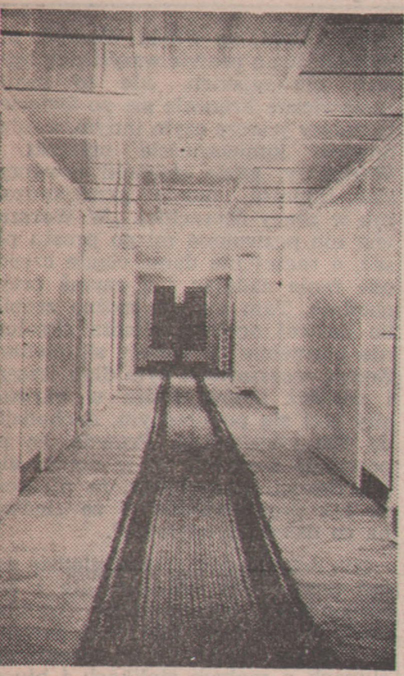
Technika na usługach nowoczesnego lecznictwa

Głos serca na fotografii

W gdańskim miasteczku zdrowia, jakie stanowi olbrzymi kompleks klinik specjalistycznych nadmorskiej Akademii Medycznej, znajduje się jedyna tego rodzaju w Polsce pracownia elektrokardiograficzna, będąca stacją naukowo-badawczą nowoczesnego lecznictwa. W trosce o zdrowie ludności władze Polski Ludowej nie szczędziły środków, aby naszym naukowcom stworzyć wprost idealne warunki do pracy badawczej, torując równocześnie chorym szeroki gościniec do zdrowia.

Samo pomieszczenie tego laboratorium z zewnątrz nie wyróżnia się czymś szczególnym, ale wystarczy uchylić drzwi do hallu, aby być urzeczonym nowoczesnym komfortem. Panuje tu idealny spokój i cisza. Odnosi się wrażenie, jakby przekroczony został próg do innego świata. Wrażenie to nie jest pozorne, gdyż architektura wnętrza laboratoryjnego szła w tym kierunku, aby możliwie najdoskonalej odgrodzić zainstalowane w 4 kabinach aparaty od wszelkich wpływów zewnętrznych.

Aparaty elektrokardiograficzne o niezwykłej precyzji i czułości mogą rejestrować wszystkie wyładowania elektryczne, jakie zachodzą w otoczeniu, jak również i fale błądzące,



Wnętrze laboratorium elektrokardiografii Akademii Medycznej w Gdańsku. W hallu amfilada drzwi do kabin i gabinetów naukowych.

a przecież mają one dla celów naukowo-badawczych i lecznictwa praktycznego utrwalać na kliszy fotograficznej jedynie głos serca badanej jednostki, dlatego wszystkie pomieszczenia muszą być izolowane od tych wpływów, aby nie zakłócały krzywej właściwej kardiografu, która daje lekarzowi cenny obraz czynności serca. Kabiny więc są opancerzone płytami miedzianymi, przez które nie przenikają fale elektromagnetyczne z zewnątrz.

O znaczeniu elektrokardiografii dla lecznictwa informuje nas kierownik naukowy tej placówki, adiunkt internii gdańskiej *dr Władysław Czapliński*, rozmiłowany w przedmiocie specjalista i autor wielu prac naukowych w tym zakresie.

— Badania elektrokardiograficzne to jeden z pomocniczych środków do rozpoznawania chorób serca. Łącznie z innymi danymi, a zwłaszcza z obserwacją kliniczną chorego stanowi poważny czynnik w rozpoznawaniu chorób serca, a zwłaszcza tych jego niedomogów, które są połączone z zaburzeniami w powstawaniu bodźców, jak również takich chorób serca, jak choroba wieńcowa, zawał mięśnia sercowego i tzw. przeważnie komór. W tych właśnie przypadkach badania elektrokardiograficzne mają dość często charakter rozstrzygający.

Przedmiotem badań „EKG„ są prądy czynnościowe, które powstają w mięśniu sercowym podczas jego pracy. Prądy te o charakterze elektromagnetycznym, które z powierzchni ciała są przeprowadzane do kardiografów i przy pomocy lamp elektronowych powiększane są ok. 3.000 razy, wprawiają w ruch strunę, znajdującą się między dwoma elektromagnesami, zaś odchylenia tej struny pod wpływem prądów czynnościowych serca rejestrowane są w charakterystyczny sposób na papierze światłoczułym. Ponadto w aparacie znajduje się zegar i przyrząd do oznaczania czasu. Dzięki takiej rejestrcji można obliczać ewolucje serca w setnych częściach sekundy.

W laboratorium gdańskim znajduje się również aparat jeszcze wyższego typu — czyli elektrofonokardiograf, który oprócz zdjęć prądów czynnościowych serca pozwala utrwalać na kliszy jego tony. Umożliwia to jeszcze bardziej wnikliwe badanie niektórych schorzeń energetyczno-dynamicznych mięśnia sercowego.

Elektrokardiografia ma coraz szersze zastosowanie praktyczne w lecznictwie, a rosnące z dnia na dzień (już zgromadzono kilkadziesiąt tysięcy fotografii i opisów) archiwum w gdańskim laboratorium, stanowi bogaty materiał do prac specjalistycznych naszych naukowców, którzy korzystają także z bogatych doświadczeń przodującej medycyny radzieckiej. Tu trzeba zaznaczyć, że szczególnie duży wkład wniosła nauka radziecka nad badaniami choroby wieńcowej pod wpływem teorii Pawłowa o nerwiźmie, wskazującej na źródło choroby w zaburzeniach korowo-trzewiowych. Pod wpływem nauki Pawłowa i Bykowa naukowcy radzieccy tej miary, co Lepieszkina, Zielenin i cały zastęp ich współpracowników szeroko rozwinęli zagadnienie tzw. bloków odnóg serca.

W laboratorium gdańskim oprócz trzech lekarzy zatrudniona jest 5-osobowa obsługa techniczna, składająca się wyłącznie z kobiet. Kierowniczką techn. pracowni jest Zofia Łozicka, wysokokwalifikowana specjalistka, a pozostały personel wykształcony został w drodze awansu społecznego i dziś posiada pełne kwalifikacje zawodowe. Tak np. Maria Wojnicz przydzielona została do „EKG“, jako sprzątaczka, a w drodze „szkolenia przywarsztatowego“ i systematycznego dokształcania doszła do stanowiska laborantki medycznej i dziś pracuje, jako rutynowana siła. Tę samą drogę odbyła Jadwiga Piotrowska, która obecnie prowadzi wzorowo sekretariat naukowy i kancelarię. Joanna Langowska awansowała na laborantkę w ciemni fotograficznej i z pracy wywiązuje się bez zarzutu, Tak oto w nowych działach pracy wyrastają nowe kadry specjalistów dzięki temu, że kwalifikacje pracownika są należycie oceniane i przed każdym stoi otworem droga do wspinania się wzwyż.

Pracownia „EKG“ Gdańskiej Akademii Medycznej poza swą funkcją w bieżącym lecznictwie jest szkołą dla służby zdrowia trzech województw: gdańskiego, olsztyńskiego i koszalińskiego. Tutaj prowadzone są kursy specjalistyczne dla lekarzy i obsługi technicznej. Stąd promieniuje nowoczesna wiedza lekarska i swe osiągnięcia teoretyczno-naukowe zamienia w działanie praktyczne.

Zdzisław Wójtowicz

Cienie nad Tamizą

Luksusowe kluby, jarzące się neonowe reklamy, bogate wystawy sklepowe na głównych ulicach Londynu to tylko pozór dobrobytu i szczęśliwości w kapitalistycznym ustroju. Tymczasem jakże odmienne jest oblicze prawdziwe tego wielkiego miasta nad Tamizą?



Na narożnikach londyńskich ulic roi się od żebraków. Najwięcej z nich stanowią inwalidzi wojenni.

Kiedy wyjdzie się na ulicę i uważnie popatrzy, nie potrzeba być szczególnie bystrym obserwatorem aby dostrzec bezrobocie i nędzę. Na Piccadilly ludzie żebrzą, inwalidzi wojenni sprzedają zapałki chcąc jakoś dożyć dnia następnego. Widać wynędzniałe dzieci i bezdomnych.

Wielka Brytania podobnie jak i inne kraje kapitalistyczne nie myśli o zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa, o podnoszeniu stopy życiowej, o opiece społecznej. Na to nie pozwala rządowi zaangażowanie się w politykę imperialistyczną, służenie Waszyngtonowi, olbrzymi procent brytyjskiego budżetu państwowego przeznacza się na zbrojenia. Zamiast o blokach mieszkalnych, parkach, ośrodkach zdrowia - myśli się o sprzęcie wojennym. Tymczasem rośnie liczba bezrobotnych, których jest w tej chwili 500.000. Jednocześnie dwukrotnie wzrosły podatki, chociaż zarobki brytyjskich robotników są znacznie niższe od zarobków przed drugą wojną światową.

Zbrojenia i wojenna polityka kół rządzących Wielką Brytanią prowadzą naród do nędzy i ubóstwa. Odczuwają to głównie masy pracujące, które muszą łożyć na awanturnicze plany rządu Churchilla.

Tysiące dzieci jest niedożywionych. Z opublikowanej ostatnio statystyki w dzienniku „Daily Telegraph“ wynika, że co tydzień w Anglii i w Walii umiera 400 osób na gruźlicę. Nie czyni się jednak nic, żeby zapobiec tej straszliwej chorobie społecznej. Rząd nie ma ani czasu ani pieniędzy, żeby zajmować się takimi problemami.

Naród brytyjski z coraz większym niezadowoleniem odnosi się do poczynań swego imperialistycznego rządu, z coraz większym niepokojem obserwuje angażowanie wojsk brytyjskich w bestialskiej wojnie przeciw Korei, coraz bardziej nienawidzi rozpościerających się na Wyspach Brytyjskich, jak u siebie w domu, żołnierzy amerykańskich. (n)

Reportaż z wytwórni zabawek

Zabawki kształtują umysł dziecka

SOPOT, w marcu

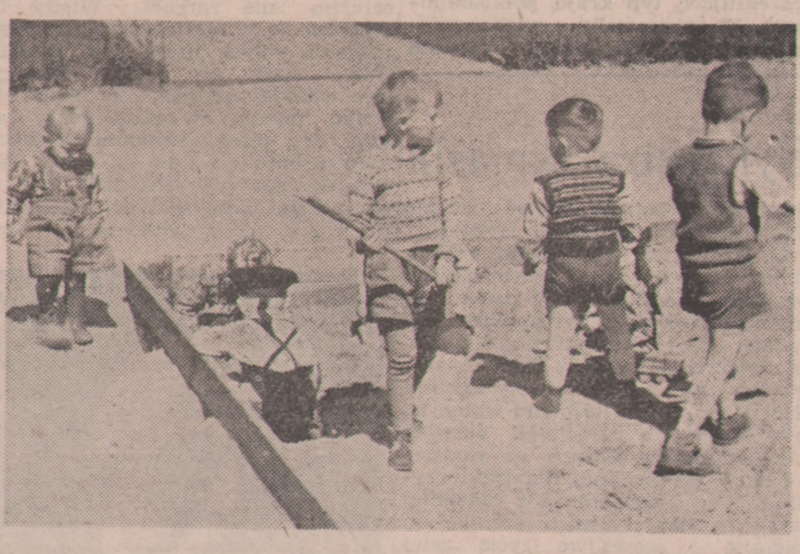
Zdarza się nieraz, że na półkach Domów Towarowych, sklepów MHD oraz sklepów uspołecznionych znajdują się w sprzedaży zabawki, które, jeśli idzie o pomysłowość i wykonanie, zaliczyć należałoby do tandety. Na szczęście zabawki te ruguje się z handlu coraz więcej.

Obecnie nasz przemysł zabawkarski zmierza do tego, by wyrugować zeń wszystko, co paczy estetyczny zmysł dziecka. Zadaniu temu służy również Spółdzielnia Zabawek Twardych „Ars“ w Sopocie. Jeszcze w grudniu ub. roku spółdzielnia ta była wielobranżową. Dochodziła również produkcja włókna. Obecnie dzięki całkowitemu rozgraniczeniu spółdzielni, wytwórnia zabawek drewnianych pracuje pomyślnie i rozwija się z każdym miesiącem. Dziś spółdzielnia ma jak najpomyślniejsze perspektywy rozwoju. Dawniej traktowana była przez kierownictwo po macoszemu. I aczkolwiek dziś są jeszcze pewne trudności, to jednak zreorganizowany zarząd z prezesem Tadeuszem Pawłowskim wychodzi obronną ręką.

Spółdzielnia mieści się w Sopocie przy ul. Stalina 724. Urządzenie wytwórni zabawek nie jest może zbyt odpowiednie, lecz praca, dzięki doskonale wyrobionej załodze, liczącej około 50 osób, idzie sprawnie. Dwie trzecie załogi — to kobiety, które stale przechodzą szkolenie przywarsztatowe. Kierownictwo spółdzielni dąży do tego, by jak najwięcej kobiet zatrudnić przy maszynach. Już dziś 8 kobiet obsługuje maszyny.

Przypatrzmy się bliżej pracy. Zadanie to ułatwia nam kierownik techniczny Edward Tarkiewicz.

Zakład pracuje na drewnie odpadkowym, co w znacznym stopniu obniża koszt produkcji zabawek. Przywieziony materiał zostaje najpierw



przesuszony w specjalnej suszarni, skąd idzie do maszynowni, gdzie przerabia go się na poszczególne elementy wyrabianej zabawki. Głównym majstrem w maszynowni jest Piotr Surówka. On to czuwa nad całością produkcji, przy czym wielką pomoc okazuje mu brygadzistka Urszula Morgenberger, kobieta energiczna i dobrze znająca swój fach.

Maszynownia ma także swoich przodowników pracy. Do nich należą frezarz Edward Siudak, który na pile tarczowej przecina elementy drewniane.

Z maszynowni części zabawek są transportowane windą do działu montowni. Materiał zostaje gruntownie przeszlifowany. W montowni zatrudnionych jest 7 osób. Są to same kobiety. Tu pracuje Wanda Bobowicz, posiadająca duży zmysł organizacyjny. Wyróżnia się w pracy szlifierka Wiktoria Sobieszczyk, obsługująca tarczową szlifierkę elektryczną. Zespół montażowy zbija i skleja poszczególne elementy w całość, a następnie gotowa zabawka zostaje windą przetransportowana na II piętro. Tu mieści się malarnia. Pracownice czyszczą, gruntują i malują zabawki systemem taśmowym. Samo malowanie zabawek odbywa się systemem natryskowym za pomocą specjalnych pistoletów. Z uwagi na trujące składniki niektórych farb i rozpuszczalników zastosowana jest w tym wypadku kabina natryskowa, zaopatrzona w silny wyciąg elektryczny. Majstrem 12-osobowego zespołu malarskiego jest Józef Iżykowski. Na czoło zespołu wysuwają się tu: Maria Szamreta, Anna Dziubek, Anna Józkowska, Izabella Rybaszewska i Bronisława Angerer.

I oto zabawka jest gotowa. Zanim jednak opuści wytwórnię, szczegółowo kontroluje ją brakarz zakładu Joanna Nowak. Do jej zadań należy brakarstwo międzyoperacyjne i gotowych wyrobów. Każdy artykuł wychodzący z wytwórni jest kwalifikowany, a następnie stemplowany.

Wytwórnia sopockiej spółdzielni zabawek wyrabia samochody, ciągniki, taczki, żaglówki, statki i łódki. Zabawki są piękne, estetyczne i niezwykle starannie wykonane. Rozchodzą się po całym kraju, a dystrybutorem ich jest Rejonowe Biuro Handlowe w Gdyni. RBH rozprowadza je do bratnich RBH. Dobrze by sie stało, aby kierownictwo sopockiej spółdzielni dostarczało również zabawki do „Centrogalu“ w Gdańsku. który by jeszcze bardziej przyczynił się do spopularyzowania pięknych zabawek sopockich.

Załoga wytwórni zabawkarskiej dzięki wysokiemu uświadomieniu plan w styczniu wykonała w 156 proc., zaś w lutym w 151 proc.

(em)

Kino w mieszkaniu

Konstruktorzy Moskiewskich Zakładów „Projektor“ L. Fiedorow i L. Tyszkowski stworzyli tani i wygodny amatorski, dźwiękowy, wąskotaśmowy aparat projekcyjny „16 KPZL-1“.

Aparat jest bardzo prosty w konstrukcji i łatwy w obsłudze. Wszystkie podstawowe węzły aparatu zmontowane są w podłużnej metalowej skrzyneczce, o rozmiarach 3 razy mniejszych niż zwykły radioodbiornik. Nowy aparat kinowy pracuje na prądzie 110, 127 i 220 volt. Jako aparaturę dźwiękową można wykorzystać domowy radioodbiornik zwykłego typu.

Aparat projekcyjny przeznaczony jest nie tylko do wyświetlania filmów w mieszkaniach, lecz także dla szkół, domów wczasowych i klubów, dla audytoriów liczących do 100 osób.

W bieżącym roku wyprodukuje się kilka tysięcy nowych aparatów filmowych.

Pierwsza węgierska kolej dziecięca

Węgierska kolej dziecięca jest jedną z najlepszych w Europie górskich kolejek wąskotorowych. Długość jej wynosi 20 km. Ma ona 7 stacji, jeden przystanek, tunel o długości 200 m. Personel kolejki, z wyjątkiem maszynistów i zawiadowców stacji, składa się z uczniów pionierów, którzy przechodzą specjalne przeszkolenie kolejowe.

Dziecięca kolej jest nie tylko zajmującą grą, lecz również poważną szkołą pracy. Być dyżurnym stacji - to wielka nagroda, którą odznacza się wyłącznie przodowników nauki i pracy społecznej. Dzieci z dumą noszą mundur kolejarza i z zapałem wykonują powierzone im funkcje. Wyróżniającym się młodocianym kolejarzom nadaje się tytuł najlepszego pracownika stacji, względnie tytuł pioniera-przodownika.

Węgierska kolejka dziecięca w okresie od uruchomienia, tj. od 1948 r., przewiozła ponad 2 miliony pasażerów. Węgierska kolej dziecięca jest pięknym podarunkiem władzy ludowej dla dzieci węgierskich.

Na półkach księgarskich

SZKICE FILMOWE

Z ostatnio wydanych publikacji książkowych na tematy filmowe, książka Jerzego Płażewskiego „Szkice filmowe“* liczyć może niewątpliwie na najszerszy krąg odbiorców, wachlarz bowiem zagadnień poruszonych przez autora, cenionego krytyka filmowego i znawcę przedmiotu, ogarnia sprawy sztuki filmowej bardzo szeroko. Szkice — to może najtrafniejsza nazwa tych rozdziałów, które pokazują nam sprawy filmu, sprawy warsztatu filmowego i sprawy człowieka filmu od wielu stron. Sprawy filmu — sztuki najpopularniejszej, najbardziej masowej — są wciąż jeszcze zbyt mało znane przez szerokie rzesze społeczeństwa, zbyt rzadko dostrzegane przez odpowiedzialne za rozwój kultury czynniki. Dlatego też każda dobra publikacja na tematy filmowe ma ogromne znaczenie i godna jest, by nią się poważnie zainteresować.

Książka Płażewskiego na pewno nie chce pretendować do rangi publikacji o wadze zasadniczej. Gruntownych, naukowych opracowań teoretycznych zagadnień filmowych doczekamy się zapewne dopiero wówczas, gdy będziemy dysponowali wystarczającą ilościowo kadrą wyspecjalizowanych pracowników kinematografii. „Szkicom filmowym“ Płażewskiego przypada raczej rola pomostu między tak nieliczną w obecnej chwili garstką speców filmowych, a szerokimi rzeszami odbiorców sztuki filmowej. Można się więc czasem spierać o słuszność pewnych tez, nie zgadzać się we wszystkich szczegółach z ujęciem zagadnień realizacji, czy warsztatu pisarza filmowego, książka jednak Płażewskiego, zbliżając te zagadnienia, skłania do samodzielnych rozważań, a w wielu momentach nazywa i pokazuje to, czego przeciętny odbiorca filmowy dotychczas nie umiał nazwać i czego nie dostrzegał, a teraz będzie mógł lepiej ocenić i zrozumieć.

„Szkice filmowe“ — to książka w pewnym sensie pionierska. A że pożyteczna i potrzebna, tym większa zasługa autora i wydawnictwa.

TIP.

* Jerzy Płażewski — „Szkice filmowe“. Filmowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1952.

Hollywood przeciw pokojowi

Hollywood przygotowuje obecnie 35 filmów wojennych długo i krótkometrażowych. W minionych dwóch latach w samym Londynie wyświetlono 40 amerykańskich filmów gloryfikujących wojnę. Tak więc producenci filmowi w Stanach Zjednoczonych czynią wszystko, ażeby podtrzymać histerię wojenną na Zachodzie. (n)

Sport na m/s „Batory"



Podczas postoju m/s Batorego w Karachi (Pakistan) drużyna sportowa statku rozegrała mecz piłki nożnej z miejscową drużyną robotników Kapitanatu Portu. Przed spotkaniem kpt. Ćwikliński wręczył drużynie hinduskiej album o budowie nowej Warszawy.

Na zdjęciu: Jeden z marynarzy objaśnia sportowcom hinduskim ilustracje w albumie

Foto CAF

SUKCES REPREZENTANTÓW PAŃSTW DEMOKRACJI LUDOWEJ NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W TENISIE STOŁOWYM

Zakończone w Bukareszcie mistrzostwa świata w tenisie stołowym przyniosły pełny sukces reprezentantom państw demokracji ludowej.

Pingpongiści Węgier, Rumunii i Czechosłowacji jeszcze raz potwierdzili swoją światową klasę w tej dziedzinie sportu. Ich sukcesy na turnieju w Bukareszcie świadczą o stałym rozwoju sportu w państwach demokracji ludowej, rozwoju opartym na wszechstronnej opiece władz państwowych nad kulturą fizyczną oraz na sumiennej pracy zawodników i trenerów.

Na mistrzostwach w Bukareszcie z 7 rozegranych konkurencji reprezentanci państw demokracji ludowej zdobyli w sześciu tytuły mistrzowskie. Najlepszymi zawodnikami turnieju byli: Rumunka Rozeanu i Węgier Sido — mistrzowie w grach pojedynczych.

Rozeanu oprócz tytułu mistrzyni świata w grze pojedyńczej, który zdobybyła już po raz czwarty z kolei, uzyskała tytuły mistrzowskie w grze podwójnej kobiet (z Węgierką Farkas), w grze mieszanej (z Sido) oraz była główną autorka zwycięstwa Rumunek w konkurencji drużynowej.

Sido zdobył również trzy tytuły. Oprócz mistrzostwa w grze pojedynczej i mieszanej (z Rozeanu), doskonały Węgier uzyskał tytuł mistrzowski w grze podwójnej ze swoim rodakiem Koczianem.

Czechosłowacy mieli najwięcej do powiedzenia w turnieju indywidualnym w którym w półfinale stoczyli zacięte walki z Węgrami. Sido pokonał Stipka (CSR) 3:0, a Andreadis (CSR) — Kocziana 3:0. W finale Sido wygrał z Andreadisem 3:0.

W finale kobiet Rozeanu miała groźną przeciwniczkę w sześciokrotnej finalistce mistrzostw świata Węgierce Farkas, która była trzykrotną mistrzynią świata, zanim Rumunka rozpoczęła swoją wspaniałą karierę. Finał wygrała po zaciętej czterosetowej walce Rozeanu 3:1.

Wyniki pozostałych gier finałowych są następujące:

Gra podwójna mężczyzn: Sido, Koczian (Węgry) — Bergmann, Leach (Anglia) 3:2, **gra podwójna kobiet:** Rozeanu (Rumunia), Farkas (Węgry) — siostry Rowe (Anglia) — 3:1, **gra mieszana:** Sido, Rozeanu — Dolinar (Jugosławia), Wertl (Austria) 3:2.

NIEDZIELA SPORTOWA

III LIGA

Grupa stalinogrodzka

Górnik Zabrze — Górnik Radionków, Górnik Niwka — Konstal Chorzów, Stal Lipiny — Górnik Knurów, Górnik Stalinogród — Stal Gliwice, Stal Czechowce — Górnik Brzozowice, LZS Podlesie — Stal Bobrek, Stal Rybnik — Spójnia Stalinogród.

Grupa krakowska

Włókniarz Andrychów — Stal Żywiec, Unia Kraków — Spójnia Nowy Targ, Unia Borek — Spójnia Kraków, Unia Oświęcim — Spójnia Bieżanów, Stal Nowa Huta — Kolejarz Nowy Sącz, Włókniarz Chełmek — Kolejarz Wieliczka.

W środę dnia 1 kwietnia 1953 r. o godz. 7.30 zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza, najtroskliwsza i nigdy niezapomniana matka, siostra, babcia, prababcia i teściowa śp.

Bronisława Susałowa

z domu Żmidzińska — przeżywszy lat 85.

Odprowadzenie najdroższych nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się dnia 4 kwietnia br. o godz. 16 w Sadkach.

O czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

DZIECI I RODZINA

Sadki, Nakło, Poznań, Bydgoszcz, Kraków, Groszowice. (332g

Dnia 3 kwietnia 1953 r. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami śp.

Krystyna Szarko

z Tomaszewiczów

w wieku lat 78.

Pogrzeb odbędzie się w Wielk. Sobotę dnia 4 kwietnia o godz. 17 z kaplicy cmentarza parafii N. M. P. przy ul. Kossaka.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

SYN, SYNOWA, CÓRKA I WNUKOWIE (353g

†

Dnia 2 kwietnia 1953 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż i tatuś śp.

Józef Wieczorek

mistrz rzeźnicki

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Bielawkach.

Pogrążone w smutku ŻONA I CÓRKA

Bydgoszcz, w kwietniu 1953 r. (338g

Marian Wojciechowski

Dyrektor—Inżynier Górniczy zmarł dnia 26. III 1953 r. Pogrzeb odbył się w Radlinie dnia 29 marca 1953 r. O czym donoszą w smutku pogrążeni — Żona i Rodzina. Radlin, Międzyrzecz, Mur. Goślina. (99k

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA i DRUK.: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA". WARSZAWA, — ODDZ. w BYDGOSZCZY. CZERW. ARMII 18-20, TEL. 33-41, 33-42 DRUKARNIA 18-99.

Papier biały gazet rot mat. kl VII. 50 g 126 cm

E-IV-10101

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Trzygodzinne przemówienie prokuratora dobiega końca.

— Kończąc, — mówi — w imieniu całego społeczeństwa, uczciwą pracą budującego lepszy byt sobie i przyszłym pokoleniom, w imieniu wszystkich uczciwych ludzi, nienawidzących wojny, a pragnących pokoju i walczących o pokój, w imieniu tych wszystkich, przeciw którym wymierzona była zbrodnicza działalność grupy „P—14" żądam Wysoki Sądzie, najsurowszego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych!

Mjr. Stańko siada. Sala poczyna szumieć gwarem rozmów. Po króciutkiej przerwie głos zabierają obrońcy. Jako pierwszy — adw. Siedlecki, obrońca Jana Motylewskiego.

Krystyna nie może wytrzymać dłużej w ciężkiej i dusznej atmosferze, panującej na sali. Wstaje i wychodzi.

Przed gmachem tłum ludzi. Stoją, zadzierając głowy i wsłuchując się w słowa, płynące z zainstalowanych między gałęziami drzew głośników.

Dzień jest piękny, prawdziwy dzień słonecznej, warszawskiej jesieni. Wesoło dzwonią w powietrzu tramwajowe dzwonki, po przeciwnej stronie ulicy widać pracujących na rusztowaniu murarzy.

Krystyna oddycha pełną piersią. Czuje się tak, jakby przed chwilą wyszła z dusznej, przesyconej ostrą wonią lizolu sali szpitalnej.

Podnosi głowę i spogląda w niebo. Jest pogodne, błękitne, ma spokojną, jasnoniebieską barwę. Zupełnie niespodziewanie Krystynie przypominają się niebieskawe oczy człowieka, który jeszcze do niedawna był dla niej całym światem.

Uśmiecha się do własnych myśli. Jest zadowolona z siebie, bo nagle uświadamia sobie z niezbitą pewnością, że ten człowiek przestał już dla niej istnieć i że nie ma na całym świecie siły potrafiącej ponownie rozpalić w niej płomień, który wypalił się do końca i zgasł, pozostawiając uczucie pustki i chłodu.

JERZY SZELIGA

AKCJA HEL

135

1

Przyjaciółka „Norberta" Michalina Korbutowa, pracowała jako kelnerka w barze „Oaza" przy ul. Brzeskiej, a przy ul. Kijowskiej, w pobliżu Dworca Wschodniego, w oficynie brudnej, czynszowej kamienicy miała niewielki pokoik z kuchnią. W pokoiku tym mieszkała razem z „Norbertem", kuchnię zaś zajął przygarnięty przez „Norberta" Horodecki, który po opuszczeniu mieszkania Kuklińskich nie miał się właściwie gdzie podziać.

Wprawdzie „Norbert" po rozmowie z Korbutową ofiarował swemu „szefowi" nocleg w pokoju, ale Horodecki odmówił. I w kuchni było mu wygodnie.

Korbutowa liczyła już około 40-tki, była tęga, zawsze spocona i robiąca niechlujne wrażenie. Z „Norbertem" żyła już od trzech lat, kłócąc się z nim wiecznie i niejednokrotnie bijąc. Z pracy ustawicznie wracała nietrzeźwa. Cechowała ją wówczas niezwykła serdeczność, płakała i zapewniała „Norberta" o swojej dozgonnej miłości i swym ogromnym przywiązaniu.

Do Horodeckiego odnosiła się z dużym respektem, a chociaż doskonale była poinformowana o jego sytuacji — nigdy mu tego nie dawała odczuć. Dla niej był tylko „panem Włodkiem, koleżką „Norberta", który zatrzymał się na Kijowskiej na przeciąg paru dni"...

Wstawała późno, gdzieś około jedenastej, myła się i wychodziła po pieczywo, papierosy i gazety. Horodecki zazwyczaj był w domu, bo starał się jak najrzadziej wychodzić na miasto, „Norbert" natomiast już od ósmej buszował gdzieś po Pradze.

W czwartek, gdy Korbutowa wróciła z gazetami spojrzała na Horodeckiego jakoś dziwnie, zmrużyła oczy i zapalając papierosa mruknęła:

— Już jest...

W pierwszej chwili nie zrozumiał o co jej chodzi. Spostrzegła to i wzrokiem wskazała mu leżące na stole dzienniki:

— Niech pan spojrzy!

Szybko wstał z krzesła, bo nagle zorientował się czym należy tłumaczyć jej trochę dziwne zachowanie. Wziął gazetę — było to „Życie Warszawy" — z niepokojem przesunął wzrokiem po czarnych czcionkach tytułów.

Przygryzł wargi.

— Jest... Rzeczywiście...

Notatka była niewielka, kilkunastowierszowa, złożona półtłustym petitem i obrzeżona grubą ramką. Czerniał nad nią wyraźny, mocny tytuł: „CZTERY WYROKI ŚMIERCI W PROCESIE SZPIEGÓW I DYWERSANTÓW".

Błyskawicznie zaczął czytać:

„Warszawa (PAP) W dniu wczorajszym zapadł wyrok w toczącej się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie sprawie członków szpiegowskiej organizacji, ukrywającej się pod kryptonimem „P—14", a prowadzącej przestępczą działalność, wymierzoną w najbardziej żywotne interesy Państwa. Oskarżeni Jan Motylewski, Karol Kłacz, Romuald Grzegorczyk i Józef Zachariasz skazani zostali na karę śmierci, oskarżeni Edwin Szczurek, Józef Skowronkiewicz i Ludwik Królak na karę 15 lat więzienia każdy i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 8, oskarżony Andrzej Muchaczek na karę 10 lat więzienia i utratę praw na lat 5, oskarżony Zdzisław Sobecki i Janusz Szmidt na karę 3 lat pobytu w zakładzie poprawczym, oskarżony Czesław Tomaszewski na karę 2 lata więzienia. Osk. Tomaszewskiemu Sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 3, osk. osk. Andrzeja Górskiego i Jerzego Kiliana oddał pod dozór MO. Osk. Zofię Tulewiczówną Sąd postanowił uniewinnić".

ZWIASTUNY NOWEGO DNIA



Misterne papierowe wycinanki, chciało by się powiedzieć: koronki. Urzekają nie tylko żywym zestawieniem barw, ale również pełną smaku stylizacją kształtu. Na jednej z nich widzimy koguty — zwiastuny nowego dnia. Każda wycinanka ludowa przemawia do widza swym specyficznym urokiem artystycznej świeżości, ta z kogutami przemawia także wymową symbolu. Bo te koguty, to nie tylko obraz żywego, piejącego „modela" w artystycznym ujęciu ludowego twórcy, ale także symbol świtu nowego dnia wsi polskiej, w której życie staje się lepsze i piękniejsze. Takiej wsi, w której również i artysta ludowy znajduje



najlepsze warunki pracy i rozwoju, odczuwa opiekę Ludowego Państwa.

Któż znał dawniej nazwiska tych ludzi, któż znał Gwarkową czy Wróbla, Makarowską czy Konopkównę, wszystkich tych anonimowych twórców ludowego dzieła sztuki ceramicznej, koronkarskiej, hafciarskiej, malarskiej, wycinankarskiej? Któż się interesował wiejskimi artystami, ich życiem, któż pomyślał, aby podeprzeć realną pomocą ich uzdolnienia? A dziś, w nowym dniu polskim, malarki ludowe z Zalipia współpracowały przy wykonaniu polichromii na m/s „Batory". Nazwiska twórców ludowych są szeroko znane całemu narodowi. Twórcy ci otrzymują wyróżnienia i ordery. Polska Ludowa stwarza im możliwości szerokiego rozwoju uzdolnień, śpieszy im z pomocą materialną, organizuje zbyt artystycznego produktu. Zjazd z 1951 r. w Jadwisinie, na którym stwierdzono, że historyczny dorobek sztuki ludowej stanowi nieodłączną część postępowego nurtu sztuki polskiej, a ostatnio także I Ogólnopolska Konferencja Twórców Ludowych — to wymowne świadectwa stałej troski o sztukę ludową, o to najobfitsze i najczystsze źródło wszelkiej artystycznej twórczości.

Każda wystawa twórczości ludowej (a ciekawe tego rodzaju ekspozycje na szczęście nie należą już do rzadkości) pobudza do głębszych refleksji. Ot, takie np. łowickie wycinanki. Kształt ich tak jest misterny, że trudno sobie wyobrazić, aby ręce, które je z kolorowych papierów wystrzygły, były chropawe i stwardniałe od ciężkiej, chłopskiej pracy i tylko w wolnych chwilach chwytały nożyce (często takie od strzyżenia owiec), aby dać upust artystycznym zamiłowaniom.

Sztuka wycinankarska przekazywana jest na wsi łowickiej z pokolenia na pokolenie. Uprawiają ją kobiety szczególnie w długie jesienne i zimowe wieczory. Składają we dwoje arkusz świecącego papieru, wystrzygają kontur obrazu, a potem na ten kontur naklejają wycinki różnokolorowe i wycinanka gotowa. Bywają wycinanki różnego kształtu i rozmiaru, treściowo związane z zasady z życiem wsi, ostatnio coraz częściej z życiem nowej wsi polskiej.

Można powiedzieć, że kogut jest na tych wycinankach zwiastunem nowego dnia, natomiast coraz częściej pojawiający się traktor — symbolem najrealniejszej tego dnia rzeczywistości. (t).

TEATR NA PŁYTACH

Radzieckie fabryki płyt gramofonowych rozpoczęły na szeroką skalę produkcję tzw. długogrających płyt. Trzy, cztery takie płyty wystarczą do nagrania całej opery, lub sztuki teatralnej.

Produkcja tych płyt przyczyni się do jeszcze szerszej popularyzacji najlepszych osiągnięć sztuki teatralnej. Nagrano już inscenizację „Martwych dusz" Gogola, w wykonaniu artystów MCHAT-u, jak również sceny z wystawionych w tym teatrze sztuk Gorkiego, Czechowa, Moliera, Sheridana.

Wydano również serię płyt, poświęconych twórczości Teatru Małego. Nagrano na płytach sceny z 12 sztuk klasyków dramaturgii rosyjskiej — Ostrowskiego, a także fragmenty z „Otella" Szekspira, „Pygmaliona" Shawa, ze sztuki „Niezapomniany rok 1919" Wieszniewskiego, „Zagadnienie rosyjskie" Simonowa i innych.

Ponadto nagrano 9 oper kompozytorów rosyjskich i zachodnio-europejskich.

Masz zmartwienie, Basiu?



Nie płacz. To przecież raczej powód do radości, że wam w żłóbku tak apetyty dopisują. Zaraz dostaniesz drugi kubek mleka. (Fot. IKP - Woźniewski).

PODZIEMNE RZEKI

Niezwykłe rzeki znajdują się na Uralu. „Idziesz wzdłuż brzegu takiej rzeki — pisze w miesięczniku „Młody kołchoźnik" I. Siewierin — a ona płynie ujęta pięknymi, wysokimi brzegami łożyska. Nad samą wodą pochyliły się drzewa. I nagle... rzeka znikła, zapadła się pod ziemię, po prostu przestała istnieć".

Na Uralu znajduje się około 15 takich rzek i strumieni, które częściowo posiadają swe łożyska pod ziemią.

Rzeka Gubaszka, prawy dopływ Koświ, przeszło 10 km płynie pod ziemią. Rzeka Wieżaj, dopływ Wilwy znika pod ziemią na przestrzeni 8 km.

Ale najbardziej chyba ciekawa jest rzeka Sim. Wypływa ona z wyżyny Sarpiejewskiej i płynie jako szeroki, bystry potok. W pewnym miejscu swej drogi potok ten napotyka skałę i... znika nagle pod nią. Cała okolica porośnięta jest gęstym lasem, w którym nie można dopatrzeć się najmniejszych oznak płynącego gdzieś strumienia. Po prostu zapadł się pod ziemię i przestał istnieć! I dopiero w wielkiej odległości od tego miejsca, wśród gęstych, krzewiących się zarośli odzywa się burzliwy szum pieniącej się wody i wreszcie spopod zwaliska odłamków skał wypływa „jakby nigdy nic" w dalszym swym biegu rzeka Sim.

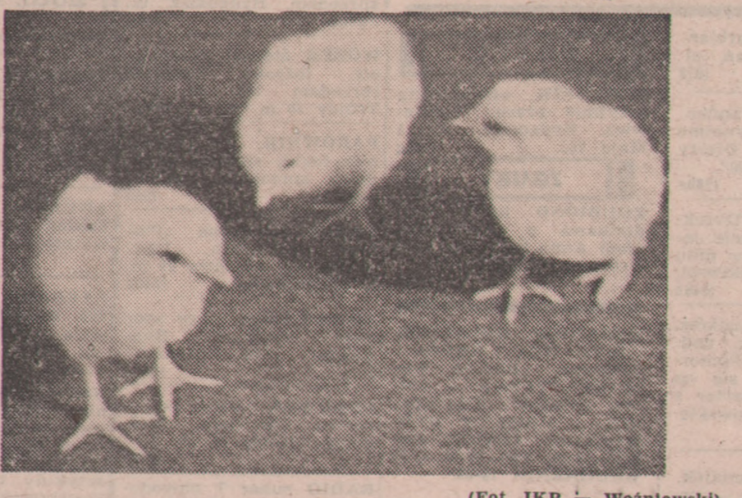
Rybę sprzed miliona lat złowiono na morzach afrykańskich

Nie lada rewelacją naukową było ostatnio odkrycie dokonane pomiędzy Madagaskarem a Afryką Południową. Na morzach tamtejszych wyłowiono rybę „Coelacanth", zwaną w terminologii naukowej „Latimeria Chalumnae", o której sądzono, iż wymarła już przed przynajmniej milionem lat. Ryba ta znana była z wykopalisk znalezionych w wapiennych jaskiniach. „Latimeria" była współczesna zaginionym od dawna gadom — olbrzymom, jak ichtiozaury czy brontozaury.

Już w 1938 r. w okolicach Madagaskaru wyłowiono półtorametrowego „Coelacanth" lecz wskutek błędnego spreparowania (wyrzucono wnętrzności!) uczeni nie dowiedzieli się niczego ciekawego o tejże rybie. Dopiero po 14 latach usilnych poszukiwań — w grudniu 1952 roku udało się wyłowić drugi egzemplarz, który zresztą omal nie został sprzedany na targowisku ryb wraz z innymi gatunkami. Pewien Murzyn jednak zaintrygowany wyglądem ryby, zaniósł ją do inspektoratu rybackiego.

Uczeni uważają, że wykrycie „Coelacanth" jest największym wydarzeniem w biologii w XX wieku. (ż-fa)

PIERWSZE SPOJRZENIE NA ŚWIAT I WIOSKĘ



(Fot. IKP — Woźniewski).

Aha! O pogodzie

DAWNYMI czasy pogodę przewidywano na podstawie lotu jaskółek, zachowania się zwierząt domowych itp. I dzisiaj jeszcze zresztą w ten sposób przewidują pogodę ludzie na wsi. Jednak istnieje cała nauka poświęcona sprawom pogody — meteorologia, której dział zwany synoptyką, pozwala przewidzieć w przybliżeniu stan pogody na najbliższy okres czasu.

Pierwsze doraźne obserwacje, które moglibyśmy nazwać meteorologicznymi, prowadził Arystoteles w starożytnej Grecji. Systematyczne notatki „pogodowe" czyniono w XVI stuleciu w Anglii.

WE FLORENCJI w 1643 r. otwarto pierwsze na świecie obserwatorium meteorologiczne. Odtąd sieć stacji meteorologicznych rozrasta się. Wiadomości o stanie pogody przekazują one sobie wzajemnie przy pomocy telegrafu czy telefonu.

Meteorologia interesuje się ciśnieniem barometrycznym, wilgotnością i temperaturą powietrza, opadami oraz kierunkiem i siłą wiatrów. Z prognoz pogody korzysta w naszych czasach przede wszystkim rolnictwo, lotnictwo i żegluga morska. W Polsce istnieje specjalna placówka naukowa - Państw. Instytut Hydrologiczno - Meteorologiczny (PIHM), którego zadaniem jest m. in przewidywanie pogody.

WARTO wiedzieć, że dla notowania stanu pogody skonstruowano szereg precyzyjnych narzędzi. Higrometr służy do mierzenia wilgotności powietrza, anemometr — do badania kierunku i siły wiatru, radiosonda — do badania górnych warstw powietrza. (juk).

MAŁY FELIETON
PRZYPIEKANIE

Na dworcach warszawskich zaroiło się przed świętami od podróżnych. Wiele osób zapragnęło dwa wolne od pracy dni wykorzystać na odwiedziny cioci, wujcia lub zgoła bliższej rodziny, ażeby uczynić w ich spiżarniach spustoszenia i pogaworzyć o sprawach miłych i przyjemnych. Nic też dziwnego, że w pociągach panował i panuje, w chwili gdy piszemy niniejsze słowa, tłok i ścisk, o którym powiadają warszawiacy, iż „ręka, noga, mózg na ścianie, oko na widelcu".

Wczoraj spotkałem jednego z przybyszy świątecznych Alojzego Pypcia, który przyjechał gwoli odwiedzin swojej teściowej. Minę miał zmaltretowaną i bardzo jest rozżalony na Polskie Koleje Państwowe.

Pan Pypeć wyjechał w chłodną noc z warszawskiego dworca głównego do Bydgoszczy. Dzięki energicznym zabiegom znalazł miejsce w przedziale i pogrążył się w błogim śnie, oczekując ruszenia pociągu. Tymczasem uruchomiono centralne ogrzewanie, które istotnie było potrzebne w czasie chłodnej nocy.

— Ale to nie było centralne ogrzewanie, proszę pana! To było centralne przypiekanie pasażerów. Pod Łowiczem temperatura wynosiła już około 30 stopni Celsjusza. Każdy zdejmował co się dało zdjąć bez uszczerbku dla moralności. A robiło się coraz cieplej i coraz duszniej...

Jeden z pasażerów wpadł na genialny pomysł i postanowił wyłączyć ogrzewanie. I rączkę z „ciepło" przestawił na „zimno". Ale okazał się tylko niewczesnym fantastą. Urządzenie wcale nie działało.

Po zdjęciu płaszczy, marynarek i swetrów zaczęto pod Kutnem przystępować do rozdziewania się z koszul. Otwierano oczywiście okna i wentylatory, ale wszystko to nie działało uśmierzająco na pasażerów, gdyż grzało „od spodu". Każdy miał wrażenie, że siedzi na wulkanie. Rano, kiedy pociąg dotarł do miejsca przeznaczenia, wszystkich prawie bolały głowy i wszyscy byli zakatarzeni.

Niestety cierpienia naszego znajomego nie są odosobnione. I chociaż temat ogrzewania wagonów nie jest bynajmniej już „sezonowy", bo zbliża się prawdziwa wiosna, warto zwrócić nań uwagę PKP. Ogrzewanie powinno działać tylko wtedy, kiedy życzy sobie tego pasażer, a nie przeistaczać się w demoniczną siłę. Pracownicy warsztatów taboru kolejowego! Setki i tysiące podróżnych apeluje do Was, żebyście naprawili instalacje w wagonach.

NIK

Anegdoty

WYTWORNY SPOSÓB

W najwytworniejszy sposób, jaki zanotowała historia, złożył wyznanie swych uczuć poseł hrabia Axel Fersen francuskiej królowej Marii Antoninie, żonie Ludwika XVI.

Słynna z urody królowa, podczas przyjęcia dworskiego wypytywała posła, która kobieta wydaje się mu najpiękniejsza. Ponieważ poseł jakoś uchylał się od odpowiedzi, królowa oświadczyła:

— Poznam pański gust, gdy przyśle mi pan portret ukochanej.

Na drugi dzień hrabia posłał królowej oprawione w złoto lusterko.

TRUDNOŚCI Z JĘZYKIEM POLSKIM

Sławny amerykański humorysta, Mark Twain, wydał jedną ze swych córek za Polaka Kuryłowicza. Gdy Twain obchodził 70-lecie swych urodzin oświadczył, że resztę swego życia pragnie spędzić w zupełnym spokoju.

— Pozostały czas — dodał — pragnę poświęcić wyuczeniu się poprawnego wymawiania nazwiska mojego zięcia.

TOSCANELLI „pomniejszył" ziemię a więc KOLUMB nie dotarł do Indii

Obraz ziemi, obraz jej lądów i mórz, wyobrażenie o poziomym i pionowym ukształtowaniu krain — daje nam mapa. Cały wiekowy dorobek nauki i techniki wyposażył warsztat kartografa w narzędzia na tyle doskonałe, że z troskliwie opracowanej mapy możemy bardzo wiele odczytać rzeczy ciekawych. Mapa po wielokroć ułatwia nam pracę i wykonanie obowiązków, po wielokroć ułatwia nam poznanie geograficznego przedmiotu naszych zainteresowań. O ileż trudniej było żyć podróżnikom i wszystkim, których specyfika zawodu zmuszała do wędrówek po dalszym lub bliższym świecie — kiedy mapa była jeszcze prymitywnym, aż nazbyt często uzupełnianym fantazją swego twórcy obrazem ziemi. Na kartograficzne oddanie jej prawdziwego oblicza trzeba było wieków. Kartografia ma bowiem długą historię.

Do najstarszych dokumentów kartograficznych należy znaleziona na północnym Kaukazie waza z wyrytym na niej rysunkiem przedstawiającym łańcuch górski, rzeki, jezioro. Zabytek ten liczy 5 tysięcy lat. Inne świadectwo dawności kartografii — to mapa z III w. p. n. e., znaleziona w XIX w. w Ga Sur niedaleko Babilonu. Fenicjanie, znakomici podróżnicy, którzy posiadali niewątpliwie niezłe mapy, otaczali swą znajomość świata tajemnicą z obawy przed kupiecką konkurencją. Niewiele zachowało się również map greckich i tylko jedna wczesna mapa rzymska jednak na podstawie opisów, jakie starożytni przekazali, łatwo było zrekonstruować kartograficznie stan ówczesnej znajomości ziemi.

Średniowiecze jest ciemne również w kartografii i dopiero odrodzenie przynosi piękny jej rozkwit. Genialny Leonardo da Vinci do swych wszechstronnych zainteresowań zalicza również kartografię. Wiele jednak jeszcze kłopotu mieli podróżnicy z mapami. Z winy Toscanelli'ego, który „pomniejszył" ziemię o 1/4 na swej mapie, Kolumb szukał Indii tam, gdzie odkrył nowy ląd. Rizzi Zannoni na jednej ze swych map podaje aż 14 rozmaitych długości mil. Jakżeż trudno musiało być się w tym chaosie zorientować.

Wybitnymi osiągnięciami poszczycić się może kartografia rosyjska, za której pierwsze dzieło uchodzi „Bolszoj Czertioż" państwa moskiewskiego. Kartografia rosyjska zajmuje już w pierwszej połowie XVIII w czołowe w świecie miejsce. W 1745 r ukazał się pierwszy atlas geograficzny Rosji, którego pełen tytuł brzmiał „Atlas Rosyjski, składający się z dziewiętnastu specjalnych map, przedstawiających Imperium Rosyjskie z ziemiami granicznymi, opracowany według geograficznych prawideł i najnowszych obserwacji z dodaną mapą Generalną Wielkiego Imperium, staraniem i pracą Cesarskiej Akademii Nauk. W Sanktpetersburgu 1745 roku". Jednym z twórców atlasu był znakomity uczony M. W. Łomonosow.

Początki polskiej kartografii sięgają XV w. Ciekawe o niej szczegóły znajdujemy w „Encyklopedii staropolskiej" Al. Brücknera. Impuls do sporządzenia map dały Polakom względy polityczne i wojskowe, szczególnie związane z sąsiedztwem z Krzyżakami. Autorem jednej z przeróbek mapy kard. Mikołaja z Kuzy, który przedstawił ziemie polskie dość interesująco, był ojciec kartografii polskiej Bernard Wapowski. Warto wspomnieć, że należący do tego samego pokolenia Mikołaj Kopernik również położył zasługi w opracowywaniu map. Pierwsze mapy Wapowskiego wydrukowane zostały w 1526 r. u Unglera w Krakowie. Ten sam Ungler wydał już w 1512 r. słynne mapki półkul Jana ze Stobnicy. Tak jak Kopernik mapę Prus, tak inny kanonik warmiński Sculteti, opracował mapę Inflant. Warto wspomnieć, że na mapach znakomitego Wapowskiego opierał się również sławny Gerard Mercator, wydając w 1584 r. mapkę zachodnich ziem Rzeczypospolitej. Z dalszych kartografów polskich wspomnimy Tomasza Makowskiego, a również działających w Polsce obcokrajowców, Francuza W. Levasseur de Beauplan, gdańskiego Arianina Daniela Zwickera, wreszcie Fryderyka Getkanta. Upadkowi kartografii polskiej po śmierci Władysława IV kładzie tamę działalność ks. J. A. Jabłonowskiego, dzięki któremu Rizzi-Zannoni wydaje w 1772 roku w Paryżu wielką mapę Rzeczypospolitej. W okresie tym działali Czaki, Endersch, de Perthees. Kartografia polska poczyniła za panowania Stanisława Augusta duże postępy i wtedy to nastąpił okres jej najpiękniejszego rozwoju.

Ileż to na przestrzeni historii prób przeprowadzać, ileż metod zastosowywać ile pomysłowości wykazać musieli kartografowie, doskonaląc swój warsztat naukowy. Wszyscy ci autorzy rozmaitych siatek kartograficznych — Grinten, Mercator, Aitoff Mollweide, Gall, Good, Eckert, Lambert, Flamsteed — dorzucili nowe wartości do skarbnicy kartografii, postawili tę dziedzinę na bardzo wysokim poziomie. Mapa daje dziś już wierny obraz ziemi, potrafimy z niej po prostu odczytać dokładnie żywy krajobraz.

(Han.)